

# Wyrobisz, Andrzej

---

## Mieszczanie w opinii staropolskich literatów

---

Przegląd Historyczny 82/1, 51-77

---

1991

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## Mieszczanie w opinii staropolskich literatów

Literatura jest zwierciadłem społeczeństwa. Niekiedy zwierciadło to bywa zmętniałe, czasem jest to zwierciadło błazeńskie (jak określił literaturę sowiwd-rzalską Stanisław G r z e s z c z u k), odbijające wszystko opacznie, karykaturalnie wyolbrzymione lub skarłale. Historyk nie może się jednak oprzeć pokusie, by do tego zwierciadła, odbijającego także przeszłość, nie zajrzeć. Jak jednak interpretować dostrzeżony tam obraz? Przed zadaniem tym historyk często umyka, bojąc się trudności, jakich nastęrcza historyczna interpretacja źródła literackiego w całej różnorodności jego rodzajów i gatunków. Prawdziwa literatura bowiem nigdy nie daje fotograficznej odbitki, lecz artystyczną wizję świata, w której równie wiele może ważyć subiektywizm autora, trafność jego obserwacji, jak i sama konwencja literacka. Ale dzieło literackie, będące wytworem jednostki, jest równocześnie zawsze produktem społecznym. Nie jest nigdy dokładnym odbiciem rzeczywistości, jest wynikiem jakiejś selekcji dokonanej przez autora, ale wybór ten dotyczy przecież elementów realnego świata. Gustaw L e B o n, twórca psychologii społecznej, w napisanej w 1895 r. książce "Psychologia tłumy", bardzo sceptycznie oceniał wiarogodność wszelkich źródeł pisanych i możliwości poznania historycznej rzeczywistości, ale właśnie dziełom literackim przyznawał wyjątkowe walory jako przekazyńkom informacji o minionych stuleciach<sup>1</sup>.

Niewiele wiemy i prawdopodobnie nigdy nie będziemy wiele wiedzieli na temat czytelnictwa w Polsce w XVI i XVII w. Badania nad działalnością wydawniczą i nad bibliotekami w tych czasach tylko częściowo mogą nas o czytelnictwie poinformować. Wolno jednak przypuszczać, że w czasach, kiedy środków masowego przekazu nie było — lub prawie nie było — literatura piękna, zarówno w swojej postaci oficjalnej, literatury drukowanej, jak i w postaci literatury ustnej, tradycyjnej, ludowej, odgrywała znacznie większą niż obecnie rolę w kształtowaniu opinii publicznej<sup>2</sup>. Przykładem mogą być "Zgoda" lub "Satyr" Jana Kochanowskiego, utwory poetyckie upowszechniające wywody kierowników polityki państwowej, podkanclerzych Filipa Padniewskiego i Piotra Myszkowskiego, mające charakter politycznych ulotek<sup>3</sup>. Do mas chłopskich i plebsu miejskiego docierała oczywiście przede wszystkim literatura ludowa w ustnym przekazyie, operująca pewnymi schematami,

<sup>1</sup> G. L e B o n, *Psychologia tłumy*, Warszawa 1986, s. 67–69.

<sup>2</sup> Por. H. M a r k i e w i c z, *O specyficznych cechach literatury jako formy świadomości społecznej*, „Pamiętnik Literacki” t. XLII, 1951, z. 1, s. 352–361; J. M a c i s z e w s k i, *Mechanizmy kształtowania opinii publicznej w Polsce doby kontrreformacji*, [w:] *Wiek XVII — Kontrreformacja — Barok. Prace z historii kultury* pod red. J. P e ł c a, Wrocław 1970, s. 55–70.

<sup>3</sup> K. M o r a w s k i, *Kilka słów o Satyrze i Zgodzie*, „Ateneum” 1882, t. IV; tenże, *Czasy zygmuntofskie na tle prądów odrodzenia*, Warszawa 1922, s. 103–111. Inaczej J. N o w a k — D ł u ż e w s k i, *Poemat satyrowy w literaturze polskiej w. XVI—XVII. Z dziejów inicjatywy artystycznej Jana Kochanowskiego*, Warszawa 1962, s. 14.

zarówno treściowymi jak i formalnymi, a także schematami dydaktycznymi, i wedle nich urabiająca opinię publiczną i światopogląd mas ludowych, pojęcia moralne ludu, ocenę czynów ludzkich oraz opinie o ludziach i ich zawodach. Do szlachty, magnaterii, patrycjatu miejskiego docierała natomiast przede wszystkim literatura dworska. Ale wyraźnych przedziałów nie było. Zacierał je kościół, propagujący literaturę umoralniającą bez różnicy stanów. Niwelowały je w pewnej mierze dwory magnackie w XVII i XVIII w., gdzie z kulturą dworską i wpływami kultury zagranicznej stykała się nie tylko zamożna, ale i uboga szlachta, rezydenci, oficjaliści i słudzy różnego autoramentu, będący przekazywaczami tej kultury i opinii swego protektora — magnata do szerszych kręgów społeczeństwa. Do ludu przenikała literatura szlachecka, dworska, bądź bezpośrednio w formie druków czytanych przez tego lub owego umiejącego i chcącego czytać, bądź pośrednio w formie ustnych przekazów. Szlachta rozczytywała się nie tylko w Kochanowskim, Reju czy Potockim, ale w utworach sowizdrzańskich, pisanych wedle odmiennej poetyki i głoszących poglądy bynajmniej nie szlacheckie, a w każdym razie nie zawsze i nie w całości szlacheckie, ale popularnych ze względu na zawarty w nich humor i dowcip. Popularności literatury sowizdrzańskiej, wielokrotnie wydawanej przez drukarzy krakowskich w XVII w., nie zdołały złamać nawet indeksy ksiąg zakazanych i cenzura kościelna.

Literatura staropolska była wytworem społeczeństwa szlacheckiego, ściślej: środowiska średniej szlachty, chociaż autorami dzieł literackich w XVI i XVII w. byli nie tylko zamożni szlachcice, ale także magnaci i bardzo często mieszczenie. W kręgu średniej szlachty należy więc szukać nie tyle autorów, ile źródeł tematyki i poglądów przedstawianych w literaturze staropolskiej. O świecie, w którym żyła owa szlachta, o życiu dworskim, o wsi, o rolnictwie pisano tam wiele. Miasta i mieszczenie występują w niej rzadko i z reguły ich sprawy są przedstawiane ze szlacheckiego punktu widzenia. Jednakowoż mieszczenie pojawiają się w dziełach staropolskich pisarzy, a poświęcone im wzmianki i utwory są na tyle interesujące i tak przepojone specyficznym szlacheckim sposobem widzenia świata, że warto przyrzeć się im bliżej, tym bardziej że dotychczas badacze w ogóle nie zwracali na nie uwagi, zajmując się jedynie obrazami życia wiejskiego.

Pisarze szlacheccy unikali poruszania tematyki mieszczańskiej, gdyż nie wchodziła ona w krąg ich zainteresowań, określony społecznie powiązaniem i światopoglądem. Pomijali tę tematykę jednak także dlatego, że na wprowadzenie jej do literatury pięknej nie pozwalała obowiązująca ich poetyka, w której było miejsce na sielanki i bukoliki, opiewanie uroków wiejskiego życia i trudu rolnika, natomiast nie było go dla rzemieślnika lub kupca. Przestrzeganie reguł tej samej poetyki renesansowej lub barokowej nie pozwalało również pisarzom pochodzenia plebejskiego na wprowadzenie do literatury spraw miejskich. W plebejskim nurcie literatury staropolskiej problematyka miejska pojawia się nie częściej niż w jej nurcie szlacheckim, a wyjątek stanowi jedynie tzw. literatura sowizdrzańska, będąca zresztą zjawiskiem odrębnym, posługując się własną poetyką. Osobnym zagadnieniem jest też literatura ludowa: legendy, baśnie, gadki, przypowieści, przysłowia, w których postać mieszczanina spotyka się dosyć często. W szlacheckim, dworskim nurcie literatury staropolskiej mieszczenie i ich sprawy pojawiają się zwykle tylko w postaci metafor i figur retorycznych, nie przekazujących żadnych informacji o charakterze społecznym, ani nie zawierających żadnych wartościujących opinii. Gdy Mikołaj Rej bohaterami swych "Figlików" czyni niekiedy szewca, kowala lub garbarza, gdy Sebastian Grabowiecki pisze w "Rymach duchowych", że "Bóg jak płóciennik watek, odciął pocięch moich szczątek", albo kiedy Stanisław Orzechowski w "Dialogu

około egzekucji polskiej korony” porównuje króla do cieśli — nic to nam nie mówi ani o samych rzemieślnikach, ani nawet o stosunku do nich. Bardziej rzeczowe i interesujące wiadomości o rzemiośle znaleźć można u pisarzy szlacheckich tylko w utworach publicystycznych, a więc nie będących sensu stricto literaturą piękną, oraz w gatunkach literackich bliższych publicystyce, jak różnego rodzaju dialogi i satyry. Ale nawet w literaturze politycznej, w poematach poświęconych aktualnej sytuacji kraju, przedstawiających w poetyckiej formie programy reform, uchylano się od omawiania problemów takich, jak stan miast<sup>4</sup>.

Mimo to tej staropolskiej literatury szlacheckiej nie można pominąć jako źródła odzwierciedlającego sytuację miast w Polsce w XVI i XVII w., a zwłaszcza ukazującego stosunek szlachty do miast i mieszczaństwa. Wszak czasem i milczenie jest zajęciem stanowiska. Taką właśnie próbę interpretacji literatury staropolskiej chcemy tu przedstawić.

\*

W strukturze Rzeczypospolitej oglądanej oczami niektórych XVI — wiecznych pisarzy szlacheckich nie było w ogóle miejsca dla mieszczan, albo było to miejsce bardzo poślednie. W utworach Mikołaja Reja przewijają się od czasu do czasu mieszczanie i to nie koniecznie traktowani przez autora pogardliwie<sup>5</sup>. Ale w „Krótkiej rozprawie” dyskutował ze sobą tylko

” — — trojaki stan,  
Pan, Wójt prosty, trzeci z nimi Pleban”,

natomiast mieszczanie — kupcy, rzemieślnicy, byli nieobecni przy roztrząsaniu ważkich bądź co bądź aktualnych problemów społecznych i politycznych<sup>6</sup>. Zabrakło ich także w przeglądzie stanów polskich w trzeciej księdze „Zwierzynca”, gdzie wprawdzie występuje burmistrz, ale jako urzędnik, a nie przedstawiciel mieszczan<sup>7</sup>. W używanych przez Reja porównaniach i metaforach są odpowiedniki magnaterii, szlachty i chłopstwa, ale nie mieszczan<sup>8</sup>. „Rzemieśniczkowie”

<sup>4</sup> Tak uczynił Jan Kochanowski, który przedstawiając w *Satyrze* program naprawy państwa Piotra Myszkowskiego, przemilczał akcenty socjalne jego mowy sejmowej z 1563 r. Zob. J. Nowak — Dłużewski, op. cit., s. 14.

<sup>5</sup> Opinię, iż Rej zawsze podkreślał niższość rzemieślników wobec innych stanów, wypowiedział J. Ujejski, *Pojęcia Reja dotyczące Polaka i Polski*, „Pamiętnik Literacki” t. IV, 1905, s. 439. Ale przecież we wstępie do *Wizerunku*, pisał Rej o pracy rzemieślnika raczej z szacunkiem, zestawiając ją z własnym trudem pisarskim:

”Bowiem każdy rzemieślnik jednym kstałem kuje:  
Kował młotki kołace, a ślosarz piłuje.  
Także w tym ślachtetnym rzemieśle pisania  
Nie trzeba długiej pracej w tym do rozeznania,  
Czyja kuźnia — —”

<sup>6</sup> O *Krótkiej rozprawie* i jej społecznej zawartości zob. zwłaszcza J. Krzyżanowski, *W wieku Reja i Stańczyka*, Warszawa 1958, s. 223 — 251. Ze zrozumiałych względów zrezygnowałem tutaj z odsyłania do bardzo obfitej bibliografii historyczno — literackiej, dotyczącej głównie problemów literaturoznawczych, a nie historycznych.

<sup>7</sup> *Mikołaja Reja z Nagłowic Zwierzyniec. 1562*, wyd. W. Bruchnałski, Kraków 1895, s. 189.

<sup>8</sup> Zwracał na to uwagę J. Rostafiński, *O wpływie życia ziemiańskiego na literaturę XVI wieku. Referat na zjazd im. Kochanowskiego*, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce” t. V, 1880, s. 70, mając zapewne na myśli ten fragment *Wizerunku*, w którym Rej mówi o nierównym wymiarze sprawiedliwości w Rzeczypospolitej:

” — — alic kunie futro,  
Albo wilcze daleko przed baranem stoi;  
Lecz nie dziw, bo się baran zawždy wilka boi,”  
gdzie kunie futro ma symbolizować magnata, wilcze — szlachcica, zaś baranie — chłopca (M. Rej,

i "partacze" znaleźli się natomiast obok przedstawicieli wielu innych stanów w opisanym przez Reja w jedenastym rozdziale "Wizerunku" piekle<sup>9</sup>. Mamy tu, być może, do czynienia ze zjawiskiem podobnym do występującego w "Boskiej komedii" Dantego i w rozlicznych średniowiecznych wyobrażeniach Sądu ostatecznego, gdzie piekło jest ukazane zawsze o wiele bardziej realistycznie i bogato niż raj; w przedstawianiu raju artyści byli zapewne skrępowani rygorami nauki kościelnej o tym miejscu szczęśliwości, natomiast odmalowując piekło, mogli dać upust zarówno bujnej wyobraźni, jak zamiłowaniu naturalistycznym. Rej — podobnie jak inni pisarze staropolscy — w opisach pozytywnych tworców społecznych mógł się czuć skrępowany obowiązującą poetyką i doktryną społeczną, we wzorcach negatywnych był swobodniejszy i bliższy rzeczywistości. Nie dopatrywałbym się jednak jakichś ujemnych ocen w samym fakcie umieszczenia rzemieślników w rejowskim piekle.

W "Rozmowach polskich" Wita Korczewskiego z 1553 r., pokrewnych "Krótkiej rozprawie", Pan powiada:

"Toć my od poddanych mamy,  
Iż się za nie zastawiamy,  
Broniąc ich od wszelkiej krzywdy,  
By jej nie uznali nigdy".

A Pleban zaraz dorzuca:

"A my się Bogu modlimy".

Jest to więc, podobnie jak u Reja, koncepcja społeczeństwa, w którym chłop pracuje, szlachta walczy, a duchowieństwo modli się. Dla mieszczanina — kupca, rzemieślnika — nie ma tu miejsca, chociaż nieco dalej Pan, w odpowiedzi Plebanowi, podaje handel i rzemiosło jako równie dobre jak uprawianie roli sposoby zarabiania na życie:

"Róbcie też, wszak ręce macie;  
Przekupujcie żytem, solą.  
A chćecieli, orzcie rolę.  
Albo więc róbcie rzemiosło,  
Zkądby wam pożywienie szło"<sup>10</sup>

Koncepcja podziału społeczeństwa na trzy stany: kapłański, szlachecko — rycerski i chłopski, wywodząca się jeszcze ze średniowiecza<sup>11</sup>, była bardzo popularna wśród pisarzy staropolskich w XVI w. Uzasadził ją obszernie argumentami zaczerpniętymi z Biblii Maciej Strykowski w "Gońcu cnoty":

"Bo urząd Pan Bóg każdemu nazaczył,  
W jakim kto ma żyć stanie nie przebaczył,  
Ślącic, ksiądz, oracz, każdy ma swój urząd,  
By go chwalił stąd — —  
Także on Noe synom swym urzędy

*Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego*, wyd. Wł. K u r a s z k i e w i c z, *Dziela wszystkie t.* VII, cz. 1, Wrocław 1971, s. 537).

<sup>9</sup> M. R e j, *Wizerunek*, s. 693.

<sup>10</sup> *Wita Korczewskiego Rozmowy polskie łacińskim językiem przeplatane. 1553*, wyd. J. K a r - ł o w i c z, Kraków 1889, s. 54 — 55, 64.

<sup>11</sup> Sformułował ją ok. 1000 r. biskup Laon, Adalberon, w poemacie *Carmen ad Rotbertum regem Francorum: Triplex Dei ergo domus est, quae creditur una. Nunc orant alii, pugnant, aliique laborant* (*Patrologia latina t. CXLI, Parisii 1880, coll. 782*).

Trzem rozdał, które i dziś trwają wszędy,  
 Przykazując im, by każdy w swym żyli,  
 A Boga czcili.  
 Rzekł: «Ty Sem będziesz Bogu ofiarował,  
 Ty Japhet będziesz rządził i wojował,  
 Ty Cham orz rolę, rób, strzeż każdy tego,  
 Urzędu swego».  
 Tu trzy urzędy trzem synom różne dał,  
 Kapłan, ślachcic, chłop, by każdy swym władał,  
 Ten modłą, ten zaś mieczem, ten robotą,  
 By żyli s cnotą — —  
 Pierwszy oracki dla żywności jest stan,  
 Drugi dla służby bożej trzyma kapłan,  
 Trzeci rycerski, który tych dwu pilnie,  
 Broni usilnie — —  
 W tych też trzech staniem Sarmatowie mili,  
 Rzeczpospolitą swoją zawiesili,  
 Po Lechu skoro która kwitnie w cale  
 Rozrosła w male — — ”

W przestrzeganiu tej wyznaczonej przez Boga i przodków hierarchii widzi Strykowski gwarancję ładu społecznego i pomyślności państwa, jej naruszenie było i jest przyczyną klęsk<sup>12</sup>. Identyczne poglądy, ilustrowane tą samą przypowieścią o synach Noego, przedstawił Strykowski w "Kronice"<sup>13</sup>.

Nie wiadomo, czy nawiązując do Strykowskiego i jego wzmianki o Lechu, czy też w sposób zupełnie samodzielny przedstawił swoje poglądy na społeczną strukturę w Polsce Piotr Zbylitowski w "Rozprawie szlachcica polskiego z cudzoziemcem", drukowanej po raz pierwszy w Krakowie w 1600 r. Pisał on o legendarnym Lechu:

"Ten na trzy stany ludzi w państwie swem rozłożył,  
 Aby każdy w swym stanie jako przystoi żył.  
 Żołnierz aby wojował ręką w krwawym boju,  
 Oracz aby o domu żył w lubym pokoju,  
 A ku sprawie świętości trzeci stan kapłański,  
 Aby w ich rękę bywał ich bożek pogański.  
 Handlów ani kupiectwa żadnego nie było,  
 Co się doma zrodziło, ku potrzebie było — — ”<sup>14</sup>

Była to więc znowu bliska szlacheckiej mentalności idea trójstanowego społeczeństwa rolniczego, obywatelstwa się bez miast, handlu i rzemiosł.

Podział na trzy stany, ale trochę inaczej rozumiany, uznawał także Hieronim Powodowski. Do pierwszego stanu zaliczył on chłopów, do drugiego szlachtę i magnatów, do trzeciego zaś kupców i rzemieślników. Znalazło się tu wreszcie miejsce dla mieszczan, ale do owego trzeciego stanu Powodowski natychmiast dodaje komentarz zaczerpnięty z Pisma Świętego: "W mnóstwie nieprawości twych i w nieprawości kupiectwa twego splugawiłeś poświęcenie twoje" (Ezech. XXVIII, 18). Uważa przy tym rzemieślników za pasożytów żyjących z trudu

<sup>12</sup> *Goniec cnothy do prawych slachciczów przez Matysa Strykoviusa uczyniony [...]*, Kraków 1574, [w:] *Kronika polska, litewska, żmódzka i wszystkiej Rusi Macieja Strykowskiego* t. II, Warszawa 1846, s. 481—482.

<sup>13</sup> Tamże t. I, s. 7—8.

<sup>14</sup> *Niektóre poezje Andrzeja i Piotra Zbylitowskich*, wyd. K. J. T u r o w s k i, Kraków 1860, s. 11.

chłopów, zarzuca im ustalanie wygórowanych cen na wyroby, nie uznaje ich za pełnoprawnych członków ani kościoła, ani Rzeczypospolitej<sup>15</sup>.

Trójstanowym podziałem posługiwał się w swoich politycznych wywodach także Józef Wereszczyński, chociaż widział trudność umieszczenia w nim całego współczesnego mu społeczeństwa<sup>16</sup>.

Bodaj jeszcze częściej spotykamy się w piśmiennictwie staropolskim z dychotomicznym podziałem społeczeństwa na warstwę rządzącą, czyli szlachtę, i na rządzonych, czyli podległych i służących szlachcie plebejuszy, do których zaliczano zarówno chłopów, jak i mieszczan. Istnienie takiej hierarchii społecznej uzasadniała popularna anegdota o synach Ewy, występująca w europejskiej literaturze w XV i XVI w., m.in. w utworach włoskiego humanisty Giovanniego Battisty Spagnolego – Mantovana i w niemieckich utworach Hansa Sachsa, a w wersji polskiej w "Lamencie chłopskim na pany" z ok. 1620 r.<sup>17</sup> Wedle tej historii, to Bóg przeznaczył jednych synów Ewy do rządzenia społeczeństwem, drugich zaś do wykonywania robót pospolitych i służenia pierwszym – mieli to być chłopci, pasterze oraz różni rzemieślnicy: "kołodzieje, smolarze i krawcy, kopcidy mowie, garbarze, plugawcy"<sup>18</sup>. Jest to klasyczny dylemat władzy, którym interesowali się filozofowie wszystkich epok, a który szczególnie dobitnie wystąpił w europejskiej myśli społecznej w XVII w.<sup>19</sup>

Dychotomiczną strukturę społeczeństwa Rzeczypospolitej prezentował Marcin Kromer w "Polonii"<sup>20</sup> oraz Jan Krasieński w opisie Polski<sup>21</sup>. Wawrzyniec Gościński spośród wielu znanych mu systemów dzielenia społeczeństw również

<sup>15</sup> H. P o w o d o w s k i, *Christologiae seu sermonum de Christo pars secunda [...]*, Cracoviae 1604. *Sermo decimus tertius. De effectu et fructibus sacrificii Missae et celebrationis tempore*, s. 286 – 287: *Tres enim status hominum apud nos observare licet. Unum qui laborat, duos reliquos qui iuxta Psalmistam in labore hominum non sunt et cum hominibus non flagellantur, sed aliorum labores coram illis devorant — Statum laborantium dico miseros et serviles rusticos, glebae dura natalium lege addictos et mancipatos, qui diei noctique temporibus etiam saepius sacris, recreationi vel addictis non parcendo, fame et omni miseria afflictis, simul cum suis iumentis, laboribus, plus quam Aegyptiacis, affliguntur — Ex aliis duobus statibus sunt Magnates et Nobiles, in altero autem Mercatores et artifices. Et quidem id maxime operis habent, quomodo a subditis labores eorum, victu non satis relicto, extorqueant, eosque vicissim ad omnis generis luxus sibi suisque parasitis, quas fere loco servorum alunt, convertant. Isti vero — mercium suarum plerumque illae cebris et luxui non necessitatis servientium, sicut et alii artificum, pretia rerum ad libitum, coniuratis quibusdam contuberniorum suorum legibus constituunt, libera mercimonia et artificia exteris plerumque peritioribus non permittentes, sed damno publico, quaestum facientes eumque postea in luxuriis propriis insumentes — Interim vero nihil cogitantes, non solum in corpore Christi, quod est Ecclesia, sed nec in corpore Politico, quod est Respublica, in aequalitatem et discrasiam membrorum tollerari non posse, quin totum corpus concutiatur atque carruat.*

<sup>16</sup> J. W e r e s z c z y ń s k i, *Excitacz [...]* do podniesienia wojny świętej przeciwko Turkom i Tatarom, Kraków 1592, s. 149 – 150.

<sup>17</sup> M. P i s z c z k o w s k i, *Więś w literaturze polskiego baroku*, Wrocław 1977, s. 13 – 16; S. S z c z o t k a, *Lament chłopski na pany oraz inne narzekania na niedolę poddanych polskich*, Warszawa 1946, s. 32 – 37.

<sup>18</sup> *Lament chłopski na pany*, wyd. J. K a l l e n b a c h, Lwów 1910, s. 20; S. S z c z o t k a, op. cit., s. 62.

<sup>19</sup> Por. W. V o i s é, *Myśl społeczna XVII wieku*, Warszawa 1970, s. 261 – 303.

<sup>20</sup> *Martini Cromeri Polonia sive de situ, populis, moribus, magistratibus et Respublica regni Polonici libri duo. 1578*, wyd. W. C z e r m a k, Kraków 1901, s. 55 – 63. Por. na ten temat A. W y c z a ń s k i, *Uwarstwienie społeczne w Polsce XVI wieku*, Wrocław 1977, s. 193 oraz P. R y b i c k i, *Pojęcie społeczności u pisarzy polskiego odrodzenia*, „Studia i materiały z dziejów nauki polskiej” seria A, z. 1, Warszawa 1957, s. 22.

<sup>21</sup> *Jana Krasieńskiego Polska czyli opisanie topograficznie – polityczne Polski w wieku XVI [...]*, wyd. St. B u d z i ń s k i, Warszawa 1852. Klasę rządzącą, wedle Krasieńskiego, tworzą w Polsce król, senatorowie i szlachta (s. 42 – 68), rządzeni, czyli „gmin polski składa się z mieszczan i rolników — Mieszczanie albo handelem się trudnią, albo podłemi zajmują się rzemiosłami” (s. 69 – 71).

wybierał podział dychotomiczny<sup>22</sup>. To samo czynił Augustyn Rotundus w "Rozmowie Polaka z Litwinem", będącej polemiką z "Quincunxem" Stanisława Orzechowskiego. Litwin zarzucał w niej Polakowi, "iżście niższe stany ucisneli, iż ich sobie prosto za nic nie macie, stan miescki i oracki ledwo ludźmi być rozumiecie, czasem wzgardzeńsze niż Żydy i podlejsze poczytacie"<sup>23</sup>. Nawet zdecydowanie postępowi pisarze nie wychodzili w swych poglądach poza taką właśnie koncepcję społeczeństwa, składającego się ze szlachty jako klasy rządzącej i podległych szlachcie chłopów i mieszczan, ich postępowość lub bystrość obserwacji wyrażała się co najwyżej w tym, że dostrzegali owych plebejuszy i doceniali ich rolę. Andrzej Frycz Modrzewski pisał: "Nie może zaiste Rzeczypospolita kwitnąć dzięki samej tylko szlachcie. Któż bowiem dostarczy pożywienia i nam, i stadom bydła, jeśli nie będzie oraczy? Kto przyrodziemy i stroju, jeśli nie będzie rzemieślników? Kto przywiezie nam rzeczy niezbędne, jeśli zabraknie kupców?"<sup>24</sup>. Nie przyznawał jednak Frycz zbyt znaczącego miejsca mieszczanom, właściwie mało się nimi interesował i nawet nie potrafił zaproponować odpowiedniego dla nich systemu opodatkowania na cele wojskowe, chociaż w księdze "O kościele" przewidywał udział mieszczan w elekcji biskupów<sup>25</sup>. Majstrów cechowych nazywał wręcz próżniakami, a więc zgodnie ze swą koncepcją uważał ich za element pasożytniczy i społecznie szkodliwy. Do rzemieślników też odnosił się jego zwrot o ludziach "o duszy niewolniczej, których tylko strach przed karą w powinnościach utrzymuje"<sup>26</sup>. Nie przeszkodziło to jednak Fryczowi wskazać — raczej z aprobatą — na przykład Turcji, gdzie — wedle posiadanych przezeń informacji — wszyscy młodzieńcy, nawet najszlachetniejszych rodów, uczą się rzemiosła<sup>27</sup>. Bardzo podobnie jak Frycz ujmował te sprawy Jakub Przyłuski. W adresowanej do Zygmunta Augusta przedmowie do swego dzieła kodyfikacyjnego, publikowanego w latach 1551 — 1553, Przyłuski wyliczał cztery podstawy Rzeczypospolitej: z jednej strony rycerstwo, z drugiej — niezbędnych dla kraju chłopów, rzemieślników i kupców, tym ostatnim jednak nigdzie nie przyznawał wysokiej pozycji<sup>28</sup>.

Współcześnie z Fryczem piszący Szymon Marycjusz z Pilzna w swym bardziej politycznym niż pedagogicznym traktacie "O szkołach czyli akademiach" (1551) dzielił również społeczeństwo na dwie części, ale inaczej, mianowicie na stan duchowny i stan świecki. Do stanu świeckiego — wedle Marycjusza — należą: "najwyższy dostojnik, tj. król, senat i poddani"<sup>29</sup>. Zaskakujący w tym wyliczeniu

<sup>22</sup> *Laurentii Grimalii Goslicii De optimo senatore libri duo* [...], Venetiis 1568, k. 18: *Nos ex omnibus his, duo genera civium facimus, unum nobilium, alterum plebeiorum: omnis enim Respublica ex populo et plebe consistit.*

<sup>23</sup> *Rozmowa Polaka z Litwinem. 1564*, wyd. J. K o r z e n i o w s k i, Kraków 1890, s. 51.

<sup>24</sup> A. F r y c z M o d r z e w s k i, *O poprawie Rzeczypospolitej*, [w:] *Dzieła wszystkie t. I*, Warszawa 1953, s. 256; por. też s. 129. Por. W. V o i s é, *Frycza Modrzewskiego nauka o państwie i prawie*, Warszawa 1956, s. 105.

<sup>25</sup> A. F r y c z M o d r z e w s k i, *O poprawie Rzeczypospolitej*, s. 346, 562.

<sup>26</sup> Tamże, s. 166.

<sup>27</sup> Tamże, s. 116.

<sup>28</sup> *Leges seu statuta ac privilegia Regni Poloniae omnia [...] ab Jacobo Prilusio collecta, digesta et conciliata [...] [1551]* — 1553, przedmowa bez paginacji: *Quae tamen vestra potestas ne sine iustis viribus intus et foris levis esse videretur. Milites quoque in Respublica tua ad omnem casum sunt instituti. Quibus etiam una tecum ut degendae vitae necessaria suppeditentur, glebae colendae adscriptos, rebusque faciendis addictos, necnon adferendis vel offerendis mercimoniis homines possides distributos.* Por. P. R y b i c k i, op. cit., s. 20. Gdzie indziej (na karcie tytułowej swego dzieła) wprowadzał Przyłuski swoisty podział społeczeństwa na trzy grupy: *personae publicae, personae mediae, personae privatae*, mieszczan zaliczając do środkowej klasy. Por. K. G r z y b o w s k i, *Teoria reprezentacji w Polsce doby odrodzenia*, Warszawa 1959, s. 42.

<sup>29</sup> S. M a r y c j u s z z P i l z n a, *O szkołach czyli akademiach ksiąg dwoje*, tłum. A. D a n y s z, wyd. H. B a r y c z, Wrocław 1955, s. 28.



brak szlachty wyjaśnia się przy dalszej lekturze: stan szlachecki jest utożsamiany przez autora z wojskiem, któremu poświęca on wiele uwagi<sup>30</sup>. Zatem poddani, czyli lud (*plebs*) albo pospólstwo (*vulgus*), albo naród (*populus*), to w rozumieniu Marycjusza chłopi i mieszczenie, których "najważniejszym obowiązkiem — — jest okazywać posłuszeństwo królowi, urzędnikom i zarządzeniom władzy"<sup>31</sup>. Marycjusz postuluje objęcie ich powszechnym systemem szkolnym, ale tylko po to, by przez staranne wychowanie wyrobić w nich umiłowanie cnoty i lojalność wobec władzy. O istnieniu rzemieślników przypomina sobie Marycjusz raz jeszcze, podając ich jako przykład ludzi dobrze sytuowanych ("rzemiosła często ziszczają nadzieje swoich wykonawców i doprowadzają ich do takiego dobrobytu, że nie tylko ich samych, ale także ich żony, dzieci i całą rodzinę żywią, a nawet dają zbyt kosztowne opatrzenie") w odróżnieniu od źle wynagradzanych i źle traktowanych nauczycieli<sup>32</sup>. Ów motyw "szkolnej mizerności" i dostatku rzemieślników powrócił pół wieku później w literaturze sowizdrzalskiej. Podobny jak w dziele Marycjusza podział społeczeństwa na stan duchowny i stan świecki, bez podania jednakże dokładniejszych objaśnień, znajdujemy w broszurze politycznej z czasów pierwszej wolnej elekcji, przypisywanej cytowanemu już wyżej autorowi, Augustynowi Rotundusowi; wspomina też o takim podziale Marcin Kromer<sup>33</sup>.

Niektórzy pisarze przedstawiali jednakowoż strukturę społeczną Rzeczypospolitej w sposób bardziej szczegółowy i złożony. Stanisław Orzechowski w "Dialogu około egzekucji polskiej korony", opublikowanym w 1563 r., wyliczał aż pięć elementów składowych społeczeństwa polskiego: "Mamy tedy pięciorakowe ludzi, którzy polskiego królestwa używają: jest pierwszy król, wtóry duchowny, trzeci ziemianin, czwarty handlownik, piąty kміeć — — Król królestwa polskiego używa jako najwyższy hetman; duchowny używa go jako poślubiony służbie kościelnej; ziemianin używa Polski jako żołnierz koronny; handlownik używa jako sługa, przez którego tego nabywamy, czego doma nie mamy; kміeć używa jako ten, od którego wszystko królestwo polskie ma żywność swą"<sup>34</sup>. Jest to więc społeczeństwo, którego egzystencja oparta jest na produkcji rolniczej, uzupełnianej artykułami dostarczonymi przez kupców, domyślać się należy, że w zamian za nadwyżki pól rolnych. Rzemieślnik jest w tej koncepcji po prostu nieobecny.

Poglądy Orzechowskiego uległy jednak pewnej ewolucji i w napisanej w trzy lata później "Policji Królestwa Polskiego" znalazł się już rzemieślnik jako szósty element struktury społecznej Polski. "Korona Polska jest gromada w Polsce — pisał Orzechowski — jednym prawem, jednym pożytkiem zgromadzona, z ludzi śmiertelnych, nagich, ubogich, niebezpiecznych, niezgodnych, zakonnych. Tedy ta gromada polska potrzebuje: oracza, który by ją żywił; rzemieślnika, który by ją odziewał; kupca, który by ją bogacił; rycerza, który by ją bronił; kapłana, który by ją uczył; skąd to jawnie widzimy, iż członkowie Korony Polskiej są ci: oracz, rzemieślnik, kupiec, rycerz, król, kapłan"<sup>35</sup>. Następnie Orzechowski rozwinął swoją teorię społecznej hierarchii, wyznaczając w niej królowi, duchowieństwu i szlachcie nadrzędną rolę właściwych gos-

<sup>30</sup> Tamże, s. 66 i nn.

<sup>31</sup> Tamże, s. 64.

<sup>32</sup> Tamże, s. 153.

<sup>33</sup> *Naprawa Rzeczypospolitej Koronnej do elekcji jej nowego króla. 1573*, [w:] *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, wyd. J. C z u b e k, Kraków 1906, s. 193 i nn.; *Martini Cromeri Polonia*, loc. cit.

<sup>34</sup> *Stanisława Orzechowskiego Polskie dialogi polityczne*, wyd. J. Ł o ś i St. K o t, Kraków 1919, s. 137.

<sup>35</sup> S. O r z e c h o w s k i, *Policja Królestwa Polskiego na kształt Aristotelesowych Polityk wypisana [...]*, wyd. T. D z i a ł y ń s k i, Poznań 1859, s. 21, 79–84.

podarzy Rzeczypospolitej, zaś chłopom, kupcom i rzemieślnikom podporządkowane stanowisko "sług policji polskiej"<sup>36</sup>. Był to więc znowu — podobnie zresztą jak we wcześniejszym traktacie Orzechowskiego — podział społeczeństwa na stany uprzywilejowane i podległe, a więc dychotomia znana z utworów poprzednio omawianych pisarzy staropolskich, a w gruncie rzeczy koncepcja wywodząca się ze starożytności, z dzieł Arystotelesa i jego wizji społeczeństwa niewolniczego. Uzasadniając podległość kmieci, kupców i rzemieślników stanom wyższym, Orzechowski wypowiedział opinię, że nie można "razem Bogu to jest prawdzie służyć i kupczyć; tak i rzemieślnik też mitręgą żywić, co prawda, co wiara jest, często zapominać musi"<sup>37</sup>. W innej redakcji "Policji" Orzechowski napisał: "rzemieślnik a kupiec dobrze a cnotliwie żyć nie mogą — —. Bo jako rzemieślnik, tak też i kupiectwo bez matactwa być nie może — —, rzemieślnik mitręgą prostą żyje, zacnemu człowiekowi nie przystojną"<sup>38</sup>. W następnej księdze Orzechowski wprawdzie przyznaje, że "same rzemiosło między przypadłemi rzeczami jest przyzwoite i wedle skażonego grzechem przyrodzenia człowiekowi potrzebne", ale ponownie stwierdza, "bez oracza, bez rzemieślnika, bez kupca Korona Polska być może, acz nie dobrze, a wszakoż ona bez tych trzech nie hnet zgnije" oraz że "ci wszyscy, tak oracze, jako rzemieślnicy, i kupcy przypadłemi, a nie wnętrznemi są członkami Polskiej korony"<sup>39</sup>. Wyłożywszy w ten sposób pogardę szlachcica dla rzemiosła i jego niechęć do kupców i rzemieślników, poświęcił Orzechowski cały rozdział klasyfikacji rzemiosł. "Pierwszy rodzaj rzemieślników jest też, którym najmniej w rzemiosle przeszkadza szczęście; takowi są cieśle, mularze, krawcy, tkacze i inni tym podobni. Drugi rodzaj jest rzemieślników, którzy plugawią ciała, jako są szewcy, kuśnierze, kowale, garbarze. W trzecim rodzaju są rzemiosła niewolnicze, których ciało samo sobą wszystko robią, jako są mikstatnicy, garncarze, kopacze, tracze i inni tym podobni. Czwarty rodzaj jest rzemieślników tych, którym ku rzemiosłom ich nie potrzeba cnoty, jakowi są hycel, kat, prokurator, zamtuz prokuratorowi bardzo potrzebny i podobny, iż jako zamtuz ścierwem swym niecnotliwym żywie, tak prokurator gębą, przedając swój język każdemu"<sup>40</sup>. Osobliwie to zawiała i dziwna klasyfikacja, gdzie obok rzeczywistych rzemieślników znaleźli się przedstawiciele zawodów z rzemiosłem nic nie mających wspólnego, i gdzie zasada przyporządkowania poszczególnych zawodów do odpowiednich kategorii nie jest przejrzysta, ani nie wydaje się konsekwentna. Oparte to wszystko jest raczej tylko na przyjętych zasadach moralnych, a nie na analizie socjologicznej lub ekonomicznej i zupełnie pozbawione zrozumienia gospodarczej roli wytwórczości rzemieślniczej. Jedno może jest tylko oczywiste, a to pogarda dla niektórych zawodów, powszechnie wówczas uważanych za hańbiące, jak hycel, a także wszystkich zajęć związanych z obróbką skóry, co zresztą znajdowało odbicie w wielu zabytkach literatury oraz w przysłowiach i obyczajach.

Zaledwie w trzy lata po napisaniu przez Orzechowskiego "Policji" wyszło u Siebeneichera w Krakowie dzieło Marcina Bielskiego "Sprawa rycerska", w którym problem miejsca rzemieślnika w hierarchii społecznej oraz klasyfikacji rzemiosł został ponownie podjęty, nie wykluczone, że pod wpływem lektury

<sup>36</sup> Tamże, s. 22—23, 28—29, 82—84. Por. W. S m o l e Ń s k i, *Szlachta w świetle własnych opinii*, [w:] *Pisma historyczne* t. I, Kraków 1901, s. 12—14 oraz K. G r z y b o w s k i, op. cit., s. 42 i P. R y b i c k i, op. cit., s. 17.

<sup>37</sup> Ś. O r z e c h o w s k i, *Policja Królestwa Polskiego*, s. 23.

<sup>38</sup> Tamże, s. 20.

<sup>39</sup> Tamże, s. 83.

<sup>40</sup> Tamże, s. 24. Por. też E. L i p i ń s k i, *Studia nad historią polskiej myśli ekonomicznej*, Warszawa 1956, s. 139.

autorów starożytnych, zwłaszcza Arystotelesa, o czym zresztą Bielski wyraźnie informował czytelnika. Bielski zastanawiał się nad przydatnością różnych kategorii ludzi do żołnierki i stwierdził, że "młódź ta która się na wsi rodzi, godniejsza jest ku ćwiczeniu rzeczom rycerskim, która ustawicznie przy robotach polnych, cieszkich, grubych bywa przywykła", jednakowoż zdaniem jego "też mogą wiele uczynić z miasteczek rzemieślnicy, którzy się w rozkoszy próżnującej nie zależeli, którzy nie zawždy pod dachem albo pod namiotem, ale pod samym niebem nawykłą legać i robić, a z pracy ustawicznej nie przykro mu będzie chodzić i legać we zbroi, w pancerzu albo tarczy"<sup>41</sup>. Dopuszczając rzemieślników do szeregow rycerskich, poświęca im Bielski obszerny wywód w rozdziale zatytułowanym "O rzemieślnikach godnych i niegodnych". Dzieli ich na dwie kategorie. Do pierwszej zalicza tych, "którzy cieszkim naczyniem robią, zwyczajili się cieszkie naczynie podnosić, jako jest młot, kosa, drzewo, topór, cepy, piła i drugie tym równe", to jest kowali, kotlarzy, płatnerzy, ślusarzy, rzeźników, cieśli, a także "łowców na wielkiego zwierza", oraczy i kosiarzy. Do drugiej grupy należą rzemieślnicy, których praca jest — zdaniem Bielskiego — lekka i łatwa: krawcy, haftarze, aptekarze, szewcy. Tylko ci pierwsi nadają się do służby wojskowej, gdyż "przyjdzie już takiemu lżej podnieść miecz, rohatorynę, rusznicę, tarczę albo pawężę, tłumoki, motyki, rydle, wory, kosze, pociaki każdą rzecz inną"<sup>42</sup>. Przydatność rzemieślników do dzieła rycerskiego szacuje więc Bielski wedle ich fizycznej sprawności i wytrenowania w cięższej pracy i trudach. Jest to punkt widzenia rzeczowy i praktyczny, zrywający ze stanowymi uprzedzeniami szlachty. Sama idea dopuszczenia rzemieślników do wojska naruszała zresztą porządek społeczny, który ogół szlachecki uważał za nietykalny, a w którym służba rycerska była wyłącznym obowiązkiem i przywilejem szlachty. Ideę tę wypowiedział Bielski już wcześniej w "Sejmie niewieścim"<sup>43</sup>, a w ogóle była ona w Polsce w drugiej połowie XVI w. przedmiotem żywej dyskusji politycznej, w której dominowały akcenty skierowane przeciwko wojsku plebejskiemu<sup>44</sup>. Mimo chęci przerzucenia ciężaru obrony kraju na inne stany, szlachta nie chciała wyrzec się prerogatyw, jakie dawał jej monopol na uprawianie rycerskiego rzemiosła. Motyw wojska złożonego z plebejuszy, chłopów i rzemieślników, pojawił się w sto lat później w poezji Związku Święconego jako kpina z przeciwnika<sup>45</sup>. Bielski za ważne kryterium oceny wartości człowieka uznał pracę fizyczną, osiągniętą w niej sprawność, opanowanie umiejętności, a nie pochodzenie społeczne lub przyrodzone — faktyczne bądź wymaginowane — uzdolnienia i talenty. Jego opinia o rzemieślnikach wypada ostatecznie korzystnie<sup>46</sup>, aczkolwiek nie dotyczy wszystkich rękodziel i nie wyklucza pewnych ujemnych ocen, a zwłaszcza oskarżeń rzemieślników o pijaństwo i rozpustę<sup>47</sup>.

W nieco wcześniej napisanych utworach satyrycznych<sup>48</sup> zawarł Bielski bardzo ostry atak na rzemiosło cechowe, jego monopolistyczne tendencje,

<sup>41</sup> M. Bielski, *Sprawa rycerska*, Kraków 1569, k. 2.

<sup>42</sup> Tamże, k. 2.

<sup>43</sup> *Marcina Bielskiego Satyry*, wyd. Wł. Wiślicki, Kraków 1889, s. 74, w. 429–430.

<sup>44</sup> S. Grzeszczuk, *Nobilitacja Albertusa. Z pogranicza historii i folkloru*, Wrocław 1971, s. 92–97.

<sup>45</sup> *Przestroga jowiszowa*, [w:] *Poezja Związku Święconego i rokосу Lubomirskiego*, wyd. J. Nowak — Dłuzewski, Wrocław 1953, s. 50, w. 59–62; s. 53, w. 171–178.

<sup>46</sup> Nie miał racji W. Nartowski (*Stan włościański w utworach poetyckich pisarzy polskich doby renesansowej (XVI wieku)*, „Lud” t. XX, 1918, z. 1–2, s. 120) pisząc, że Bielski wyraża się zawsze z przekąsem o mieszczanach, szczególnie o rzemieślnikach.

<sup>47</sup> M. Bielski, *Sprawa rycerska*, k. 2, 3.

<sup>48</sup> Zob. K. Budzyk, *Czas powstania satyr Marcina Bielskiego*, [w:] *Z dziejów renesansu w Polsce*, Wrocław 1953, s. 127–136, gdzie przedstawiono też poglądy dawniejszych badaczy na tytułową kwestię.

godzącą w interesy konsumenta – szlachcica (ale przecież nie tylko szlachcica!) politykę cen. Były to poglądy bardzo popularne u schyłku XVI w. i na początku XVII w. wśród polskiej szlachty. Walka z cechowymi "monopoliami" była, obok żądania "zawarcia granic" i poprawy monety, jednym z głównych haseł ówczesnej szlacheckiej polityki gospodarczej, określonej przez Edwarda Lipińskiego mianem merkantylnizmu szlacheckiego<sup>49</sup>. Bielski był czołowym przedstawicielem polskiej szkoły merkantylistycznej w wydaniu szlacheckim<sup>50</sup>. Trzeba przyznać, że był on bystrym obserwatorem i pisarzem o zjadliwym piórze. Jego "Rozmowa dwóch baranów" zawiera ciętą krytykę rzemiosła opartą na znajomości rzeczy i w wielu punktach nie pozbawioną racji. Trudno bowiem nie przyznać Bielskiemu słuszności, gdy piętnuje sposoby kalkulacji cen, mające zrekompensować rzemieślnikom nie tylko koszty produkcji, ale również wiele innych kosztów bezpośrednio z produkcją nie związanych, jak koszty uzyskania mistrzostwa, cechowych uczt, administracji cechowej:

"Mówią: Panowie ślacho! strawilem w Burkacie,  
Nagrodzie mi to zasię, dobrą zbroję macie.  
Drugi rzecz: Kupilem poście wielką szcukę,  
Gdym swojego rzemiosła okazał sztukę.  
Trzeci rzecz: Ścierałem świec poście trzydzieści,  
Kosztuje mię to wiele, blisko złotych sześci.  
Któż to ma nam nagrodzić? Nikt jedno ziemianie"<sup>51</sup>.

Do Orzechowskiego lub – co prawdopodobniejsze – do pierwowzoru Arystotelesowskiego sięgać musiał Łukasz Górnicki, który w "Rozmowie Polaka z Włochem o wolnościach i prawach polskich", opublikowanej pośmiertnie dopiero w 1616 r., ale napisanej zaraz po elekcji Zygmunta III Wazy, włożył w usta włoskiego interlokutora następujące zdanie: "Ba, zgola Rzeczpospolita z tego pięciorga złożona jest: z oracza, z żołnierza, z sędziego, z kupca, z rzemieślnika"<sup>52</sup>. Poza tym jednak sprawy rzemiosła i miast nie interesowały bliżej Górnickiego, marginalnie tylko w tym samym dialogu poruszył sprawę upadku rzemiosła w Polsce pod koniec XVI w., upatrując przyczyn tego zjawiska w panującym w miastach bezrządzie oraz samowoli i gwałtach szlachty, w rezultacie czego miasta pustoszają, rzemieślnicy porzucają warsztaty, a wyroby przemysłowe trzeba importować z Włoch<sup>53</sup>.

Podział na pięć stanów: duchowny, senatorski, żołnierski, miejski i oracki, czyli kmiecy, uznawał za właściwy Rzeczypospolitej Piotr Skarga, używając zresztą tej koncepcji struktury społecznej tylko jako argumentu w zwalczaniu innowierców, a bliżej się nią nie zajmując i sprawy mieszczan nie dotykając<sup>54</sup>.

Natomiast podjął tematykę miejską Sebastian Petrycy z Pilzna w "Przydatkach do Polityki Arystotelesowej", opublikowanych w 1605 r. Petrycy, nawiązując do poglądów Arystotelesa, zajął się określeniem pozycji rzemieślników w społeczeństwie, ich prawami politycznymi, a także klasyfikacją rzemiosł. Petrycy nie tylko uznawał rzemieślników za jedną z sześciu "rzeczy, bez których Rzeczpospolita stać nie może", ale przyznawał im nawet pewne ograniczone prawa obywatelskie. Pisał: "A tak rzemieślnicy, *plebei* należą

<sup>49</sup> E. Lipiński, op. cit., s. 205 i nn.

<sup>50</sup> Trudno zgodzić się z K. B u d z y k i e m (loc. cit.) kreującym Bielskiego niemal na obrońcę chłopów i surowego krytyka szlachty i mieszczan.

<sup>51</sup> *Marcina Bielskiego Satyry*, s. 36, w. 401–407.

<sup>52</sup> L. G ó r n i c k i, *Pisma* t. II, wyd. R. P o l l a k, Warszawa 1961, s. 456.

<sup>53</sup> Tamże, s. 455.

<sup>54</sup> *Kazania sejmowe Piotra Skargi*, wyd. I. C h r z a n o w s k i, Warszawa 1912, s. 306 (kazananie IV).

do Rzeczypospolitej i są mieszczańscy obywatele, — — rzemieślnicy od rady nie mają być odganiani i dostojności — —, rzemieślnik nie herstuje w Rzeczypospolitej; dosyć jest iż przecięć ma miejsce i wolność w Rzeczypospolitej radzić<sup>55</sup>. Petrycy, podobnie jak Orzechowski i Bielski, dzielił rzemiosła na lepsze i gorsze, do tych ostatnich zaliczając garbarzy, szewców, kominarzy, "co kominy, prywety, rynsztoki wymiatają, skóry wyprawują", i tym odmawiając jakichkolwiek praw<sup>56</sup>.

Pluralistyczną koncepcję społeczeństwa (wywodzącą się oczywiście od Arystotelesa), składającego się z wielu różnych stanów, ale dzielącego się jednak dychotomicznie na rządzących i rządzonych, prezentował w połowie XVI w. prawnik — kompilator Aron Aleksander Olizarowski w dziele "De politica hominum societate". Warto tu o nim wspomnieć, gdyż powołując się na Tomasza Morusa oraz przykład Anglii i Siedmiogrodu (na ten ostatni zapewne za Fryczem Modrzewskim) zalecał on, żeby wszyscy młodzi ludzie, niezależnie od społecznego pochodzenia, uczyli się jakiegoś rzemiosła, aby *et corpus, et si egestate premantur, victum sibi parent*. Przypominał też rzemieślnicze żywoty św. Pawła i św. Józefa, i potępiał szlachecką pogardę dla pracy rękodzielniczej. Uważał (znowu zgodnie z poglądem Arystotelesa), iż rzemiosła nie są nieszlachetne same przez się, stają się takimi dopiero wtedy, gdy służą chciwości i brudnym zyskom. Może dlatego w innym miejscu swego dzieła tak łatwo przyszło mu zaakceptować zasadę, iż zajmowanie się rzemiosłem powoduje utratę przywilejów szlacheckich (natomiast bezkarnie wolno szlachcicowi zatrudniać w tym celu slugi i serwitutorów). Pożytku z miast, kupiectwa i rzemiosła Olizarowski dokładnie nie pojmował<sup>57</sup>.

Zainteresowanie miastami, a zwłaszcza rzemiosłem miejskim, wzrastające w literaturze staropolskiej od czasów Bielskiego, a w wypowiedziach Petrycego znajdujące dobitny wyraz na początku XVII w., kulminowało w twórczości Krzysztofa Opalińskiego. Jego satyra "O sposobach pomnożenia miast i na nierząd w nich" była najobszerniejszym w całej literaturze staropolskiej utworem poświęconym całkowicie miastom, sprawy zaś rzemiosła zostały w niej omówione dokładnie i po raz pierwszy przedstawiono je nie tylko jako problem społeczno — prawny, ale przede wszystkim gospodarczy. Nie były to oryginalne poglądy wojewody poznańskiego, cała bowiem satyra o miastach jest niemal dosłownym powtórzeniem treści "Dyskursu o pomnożeniu miast w Polsce", wydanego anonimowo w 1648 r.<sup>58</sup> Oba te utwory zaś zawdzięczały niektóre

<sup>55</sup> Sebastian Petrycy z Pilzna, *Przydatki do Ekonomiki i Polityki Arystotelesowej*, wyd. W. Wąsik, Warszawa 1956, s. 185 — 186, 400.

<sup>56</sup> Tamże, s. 184. Por. P. Czartoryski, *Poznanie i ocena polskiej rzeczywistości gospodarczej w pismach Sebastiana Petrycego z Pilzna*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” t. I, 1956, nr 2, s. 287 — 293 i 295 — 301 oraz R. W. Wołoszynski, *Poglądy społeczne i polityczne Sebastiana Petrycego*, [w:] *Sebastian Petrycy uczony doby Odrodzenia*, Wrocław 1957, s. 239. P. Rybicki, op. cit., s. 30 — 31, trafnie zauważył w dziele Petrycego kontynuację myśli Orzechowskiego, do którego Petrycy wyraźnie nawiązuje, jednak chyba niesłusznie uznał jego poglądy za krok wstecz w stosunku do myśli Andrzeja Frycza Modrzewskiego i Jana Bodinusa, nie doceniając elementów nowatorskich występujących u Petrycego.

<sup>57</sup> A. A. Oliżarski, *De politica hominum societate libri tres*, Dantisci 1651, lib. I, cap. X, § 12, s. 109 — 110; lib. II, § 4, s. 235. Por. P. Rybicki, *Z dziejów polskiego arystotelizmu: De politica hominum societate Arona Aleksandra Olizarowskiego*, „Studia i materiały z dziejów nauki polskiej” seria A, z. 3, 1959, s. 94, 104, 109, 122; E. Lipiński, *Rozkwit polskiej myśli ekonomicznej w pierwszej połowie XVII wieku*, „Nauka Polska” t. II, 1954, nr 3(7), s. 253 — 255.

<sup>58</sup> O autorstwie *Dyskursu o pomnożeniu miast w Polsce* zob. E. Lipiński, *Rozprawa „O pomnożeniu miast w Polsce” z roku 1648*, „Zeszyty naukowe SGPiS” zesz. 1, 1953, s. 115 — 131; W. Czaplinski, *Ideologia polityczna „Satyr” Krzysztofa Opalińskiego*, PH t. XLVII, 1956, nr 1, s. 121 — 125; A. Sajkowski, *Krzysztof Opaliński wojewoda poznański*, Poznań 1960, s. 149; H. Barycz, „Dyskurs o pomnożeniu miast” i jego przypuszczalny autor, [w:] tegoż, *Z epoki renesansu*,

pomysły włoskiemu traktatowi Giovanniego Botera "Delle cause della grandezza delle città"<sup>59</sup>.

Mimo że treść satyry "O sposobach pomnożenia miast" była w przeważającej mierze powtórzeniem cudzych poglądów, nie przeszkadza to w traktowaniu jej jako wykładu osobistych opinii Krzysztofa Opalińskiego. Skoro bowiem przedstawił te poglądy w zbiorze swoich utworów, musiał być ich zwolennikiem. Poza tym dla historyka sprawą interesującą jest przystawanie tych poglądów do polskiej rzeczywistości XVII wieku.

Opaliński w końcowych wierszach satyry odkrywa nam cel jej pisania:

"Chodźcie pilnie, panowie, około miast swoich — —  
 — — Uważajcie, że więcej jedno miasto może  
 Przynosić wam intraty niżli siła wiosek — —  
 — — lepiej, aby oni mieszczanie przy wolnościach swoich  
 I prawach zostawając, na siebie robili  
 A zarobiwszy, nam zaś pożytek czynili — —"  
 (w. 314, 317 — 318, 325 — 327)<sup>60</sup>.

Uwagi Opalińskiego przeznaczone więc były dla właścicieli miast prywatnych, a ich celem było wskazanie szlachcie i magnatom, w jaki sposób można powiększyć dochodowość majątków, rozwijając na ich terenie miasta. To prawda, że nie tylko prywatne miasta Opaliński miał na myśli, bo i zakończenie satyry rozpoczyna od zdania: "Lecz że i stan szlachecki ma miasta — —" (w. 312), podkreślając jak gdyby, że satyrę nie wyłącznie szlacheckim miastom poświęcił. Wcześniej pisał o miastach, "gdzie jarmarki główne, trybunały i sejmy, nuż gdzie dwór królewski, akademija sławna" (w. 26 — 28), a więc niewątpliwie o miastach królewskich, i to chyba wyraźnie o głównych miastach Korony: Lublinie, gdzie były słynne jarmarki i gdzie odbywały się dwukrotnie w roku sesje Trybunału Koronnego, Warszawie, gdzie obradowały sejmy i rezydował król, Krakowie, gdzie mieściły się uniwersytet i królewska rezydencja, może także o bliskim sobie Poznaniu, gdzie sławne były szkoły i zjazdy handlowe. Wytykał Opaliński starostom uciskanie miast królewskich (w. 221 — 223). Uważał, że "królewska to rzecz właśnie bronić wprzód urzędów od opresyi" (w. 228 — 229). Poza tym jednak wszystkie jego spostrzeżenia i zalecenia można odnieść do miast prywatnych, a wiele z nich można zrozumieć jedynie rozpatrując w świetle interesów szlacheckich posesorów.

Pogląd, iż ubóstwa Polski "nie insza jest przyczyna, tylko niedostatnie i rzadkie, i nierządne — przyzna kożdy — miasta" (w. 11 — 12), że zatem niezbędne jest, aby "jakimkolwiek sposobem naprawić się mógł nierząd powszechny i żeby *civitatium incrementa* coraz większe rosły" (w. 13 — 16), może się wydać niesłychanie postępowy na tle sytuacji ekonomicznej miast polskich w XVII w. oraz stosunku szlachty do miast i mieszczan tylko wtedy, gdy założymy, że autor miał na myśli ogół miast polskich. Natomiast jeżeli Opaliński brał pod uwagę głównie miasta prywatne, wówczas wszystko sprowadza się do troski o wzrost dochodów właścicieli prywatnych miasteczek, czyli dość wąsko pojmowanego interesu pewnej grupy społecznej, magnaterii, do której sam

reformacji i baroku. Prądy — idee — ludzie — książki, Warszawa 1971, s. 713 — 741; A. W y r o b i s z, *Attitude of the Polish nobility towards towns in the first half of the 17th century*, „Acta Poloniae Historica” t. XLVIII, 1983, s. 80.

<sup>59</sup> E. L i p i ń s k i, loc. cit.; tenże, *Studia nad historią polskiej myśli ekonomicznej*, s. 226 — 242; A. W y r o b i s z, op. cit., s. 81.

<sup>60</sup> Cytaty z satyry „O sposobach pomnożenia miast” wg wydania *Satyr Krzysztofa Opalińskiego* opublikowane przez Z. E u s t a c h i e w i c z a, Wrocław 1953, s. 231 — 245.

Opaliński należał. Poszukiwanie źródeł dochodów w innych niż rolnictwo dziedzinach i dopatrywanie się ich w gospodarce miejskiej było dość powszechne wśród polskiej szlachty i magnaterii, i to nie tylko w XVII w., gdy kryzys systemu folwarcznego stawał się coraz widoczniejszy, ale i wcześniej.

Omówione przez Opalińskiego przyczyny wzrostu miast, w dużej mierze zgodne z tym, co pisał Botero, zgadzały się równocześnie z tym, co można było ówczesnie obserwować w prywatnych miasteczkach polskich. Opaliński pisał więc, że podstawą rozwoju miasta jest jego dogodne położenie: "commoditas rzeki, portu, gościńca, kraju żyzność" (w. 21–22). Tak twierdził Botero, ale taki był też interes polskiego szlachcica – właściciela miasta i folwarków: najlepiej, żeby miasto leżało w kraju żyznym, czyli blisko obfitujących w urodzajne ziemie folwarków, powinno być nad rzeką, aby łatwo było spławiać folwarczne zboże, dobrze, aby leżało na ruchliwym trakcie handlowym, bo właściciel nie będzie miał kłopotów ze zbytem produktów folwarcznych, a przejeżdżający przez miasteczko kupcy pozostawiać w nim będą różne opłaty wzbogacające właściciela. Nieco dalej Opaliński zalecał, aby w miasteczkach położonych nad spławną rzeką budować spichrze ("ma sposobność miejsce portu, rzeki, to spichrzów nabudować", w. 30–31), rzecz jasna po to, by magazynować w nich folwarczne zboże. Tak czyniło już w XVI i potem w XVII w. wielu ze szlachty i magnatów świeckich i duchownych, ze szkodą dla mieszczan i miast, odsuwanych w ten sposób od pośrednictwa w handlu zbożem. O budowaniu przez kupców spichlerzy nad spławnymi rzekami i w miastach portowych Opaliński nie wspominał. Jego rady w tej materii odnosiły się wyłącznie do właścicieli miast prywatnych ("Ale to wszystko trzeba panu promować", w. 29). Sam Opaliński miał w tej dziedzinie pewne doświadczenie, gdyż jego Sieraków leżał nad Wartą, a o wolność żeglugi na tej rzece toczył on w 1648 r. pertraktacje z kurfirstem Fryderykiem Wilhelmem<sup>61</sup>. Do sprawy wykorzystania spławnych rzek, tak ważnej dla szlachty folwarcznej, wraca Opaliński w swej satyrze w sposób niemal obsesyjny. Pisze: "aby wszelkie rzek nawigacje sposobnie tak były, aby wszelki towar spuszczały wodą mógł być" (w. 121–123). I dalej: "Aleć u nas nie tylko rzek nie wyczyniono, i owszem je zaprzętą młynami, jazami, miasto naprawy psując defluitacje" (w. 125–127). Wywody te nie przypominają już Botera, lecz raczej sejmowe dyskusje nad utrzymaniem spławności rzek<sup>62</sup>, odzwierciedlające głównie interesy szlachty polskiej, a nie miast.

Wiele miejsca zajęły w satyrze Opalińskiego sprawy rzemiosła. "Labor cum industria, rzemiosło z kupiectwem" to wedle wojewody poznańskiego pierwsza z "przyczyn zewnętrznych, które są do pomnożenia miasta" (w. 80–82). "Naprzód tedy rzemiosło trzeba *promovere*" (w. 85), głosił Opaliński, zjednując sobie tym w niektórych historyków pochlebną opinię prawdziwego merkantylisty, troszczącego się o przemysł krajowy. Na czym jednak polegał jego program uprzemysłowienia kraju? Poza moralizatorskim utyskiwaniem na lenistwo i pijaństwo rzemieślników, które jest "przeszkodą zarobkowi, które zdrowie, przy nim dostatek i psuje, i niszczy" (w. 106–107) oraz domaganiem się, by rzemieślnicy trzymali się swoich zawodów i nie imali się coraz to innych zajęć, czego "urzędy mają całe zakazywać" (w. 113), przedstawiony w satyrze program poprawy sytuacji krajowego rzemiosła zamyka się w trzech punktach. Pierwszy – sprowadzanie i osadzanie w Polsce rzemieślników cudzoziemskich ("zaciąg-

<sup>61</sup> A. S a j k o w s k i, op. cit., s. 123.

<sup>62</sup> A. W y r o b i s z, *Splaw na Bugu w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku*, KHKM t. XXXII, 1984, nr 4, s. 474–475.

niejmy z obcych ziem rzemieśników, różnie *velut per colonias* ichże podzieliwszy, a na ćwiczenie naszych oddawszych Polaków", w. 95–97); drugi – wykorzystywanie krajowych zasobów surowcowych ("wełnę mamy – to z niej robić sukna; mamy len – toteż miejmy w domu wszelkie płótna – – ; mamy i żelazo, toteż to wszystko miejmy, co z żelaza robią", w. 89–92); wreszcie trzeci – ustalanie niższych cen na krajowe wyroby rzemieślnicze niż na artykuły importowane ("aby towarowi, który w domu się rodzi, *minus* było naznaczone *pretium* niż postronnym", w. 100–102). Było to zgodne i z wywodami Botera, i z koncepcjami menkantylistów, ale było też zgodne z koncepcjami szlachty polskiej i z polską praktyką gospodarczą. Szlachta niczego nie pragnęła bardziej, niż obniżenia cen wyrobów rzemieślniczych, w tym celu wprowadzała od początku XVI w. tzw. taksy wojewodzińskie oraz atakowała cechy za ich politykę utrzymywania wysokich cen na produkty rzemiosła. Bardzo chętnie też sprowadzano cudzoziemskich rzemieślników do Polski, a przybyszów właściciele prywatnych miast skwapliwie otaczali opieką.

Opaliński był natomiast – rzecz charakterystyczna – przeciwny osiedlaniu w Polsce cudzoziemskich kupców (w. 116–120), ci bowiem mogli stanowić konkurencję dla szlachty. Zalecał za to udzielanie pomocy w rozwoju jarmarków: "Jeśli się też jarmarki zawezmą gdzie ludne, i tym także dopomóc; jadącym obronę, ochronę, bezpieczeństwo, nuż gościom wygodę obmyśliwszy, aby się koźdy tym przywabił" (w. 35–38). "Gdy mają wyjednane składy lub jarmarki, w takich potrzeba żeby w cale zostawały miasta prerogatywach" (w. 53–55). I tu dochodził do głosu interes właściciela miasta, ciągnącego poważne dochody z opłat targowych, zainteresowanego zatem w zwiększeniu liczby zjazdów handlowych.

Opowiadał się Opaliński za respektowaniem przywilejów miejskich: "Trzeba im dotrzymać praw ich i przywilejów, inaczej błażeństwo" (w. 55–56), trzeba "aby miasta swój honor, miejsce i poszanowanie miały, aby stan miejski nie był tak wzgardzony, jako jest u nas w Polsce" (w. 66–68). Był przeciwny jurydykom szlacheckim i duchownym, "gdy miejskie prawa łamią" (w. 221–227), naruszaniu praw miejskich przez starostów (tamże). Uważał za konieczne usprawienie samorządu miejskiego i wymiaru sprawiedliwości (w. 184–220). Co więcej – uważał, że miasta powinny mieć prawo dzierżenia dóbr ziemskich, a nawet wysyłania posłów na sejmy, bo tak chyba należy rozumieć *ius suffragii* (w. 70). Te prerogatywy stanu szlacheckiego miały jednak przysługiwać wyłącznie gminom miejskim, a nie poszczególnym mieszczanom: "Zgoła tak rozumiem, żeby miały szlchcica ich *communitates personam* nosić w sobie i reprezentować – ale *communitates*, nie szczególnie *cives*" (w. 71–74). Było to zgodne z prawem szlacheckiej Rzeczypospolitej, w której np. stołeczny Kraków miał przyznane prawa szlacheckie jako miasto jeszcze w końcu XV w., zaś magistrat stołecznego Wilna został nobilitowany w 1568 r., uzyskując w ten sposób prawo wysyłania posłów na sejm. Opaliński zresztą wyjaśnia, że chodzi mu o ochronę, a nie uszczuplenie przywilejów szlachty i dzielenie się nimi z mieszczaństwem. Píše mianowicie: "Gdyby od opressyi wolny był stan miejski i od wzgardy – upewniam, nie cisnąłby się tak do tej preminencyi szlacheckiej, jak teraz rad nierad musi" (w. 75–78). Respektowanie uprawnień mieszczan miałoby więc powstrzymać ich pęd – przynajmniej elity mieszczańskiej – do stanu szlacheckiego, co tak bardzo niepokoiło szlachtę w pierwszej połowie XVII w.

Bardzo wiele miejsca zajęły Opalińskiemu utyskiwania na zbytek rujnujący – jego zdaniem – mieszczan: "Bo darmo *industria cum labore* zbiera, kiedy



zbytek rozprasza" (w. 134–135). "Vivere sua quadra" (w. 150) – nawoływał wojewoda – "trzeba aby miasta *sumptuarias leges* sobie stanowiły" (w. 155–156). Irytował Opalińskiego zbyt kowny tryb życia mieszczan, jako nie przysługujący temu stanowi, a więc naruszający porządek społeczny, ale wytykał go także szlachcie, wielokrotnie wracając w satyrach do tego tematu (zwłaszcza w księdze III, w satyrze X "Na polski *in genere* zbytek"). Te wypowiedzi Opalińskiego były tylko fragmentem rozbudowanej polemiki o *leges sumptuarias*. W związku z rozważaniami o zbytku wraca Opaliński raz jeszcze do sprawy tępienia pijaństwa, proponując wprowadzenie prohibicji w dni powszednie, a ograniczenie czasu otwarcia gospód z wyszynkiem w niedziele i święta (w. 160–183). Trzeba przyznać, że w tej mierze był Opaliński bardzo zasadniczy, zapominając nawet o interesach własnych i całej szlachty wielkopolskiej, przywiązującej szczególną wagę do propinacji, jako jednego z głównych źródeł dochodów.

Opaliński podkreślał korzyści płynące dla miasta z faktu, że rezydował w nim dwór, odbywały się sejmy, trybunały. To odnosiło się oczywiście już nie do miast prywatnych, lecz królewskich; był to jednak równocześnie punkt widzenia magnata, który przebywał na dworze królewskim, uczestniczył w sejmach i sesjach trybunalskich, był zainteresowany usługami, jakie mogły oferować miasta, w których się to wszystko działo.

Zgadzał się Opaliński z Boterem co do korzyści płynących dla miasta z istnienia w nim rezydencji pańskiej. Rezydencja taka – jego zdaniem – ożywiała miasteczko, dawała mieszkańcom zarobek. Dlatego zalecał utrzymywanie rezydencji przy miastach prywatnych:

"Dworu swego *temere* także nie przenosząc,  
I owszem, jednostajnym mieszkaniem bogacąc  
Obywatelów tamtych, gdzie dwór rezyduje;  
W tym jednak przestrzec muszę, żeby nie jednemu  
Miastu wszystkiego oraz udzielać, lecz różnym,  
Skądby pożytki więc i ozdoby swe brały" (w. 41–46).

Podobnych rad udzielał w tym czasie Sebastian Petrycy z Pilzna<sup>63</sup>, Opaliński nie był więc w swych poglądach odosobniony, a przy tym znajdował też wielu naśladowców we własnej klasie społecznej.

Uwagi dotyczące roli szkół i akademii w życiu miasta – znowu wzorowane na Boterze – odnieść można zarówno do miast królewskich, jak i prywatnych. Wiadomo, jaką rolę odgrywały w Polsce w XVI i XVII w. szkoły zakładane w miastach prywatnych i przez właścicieli protegowane. Zachęcając właścicieli miast, aby fundowali "szkoły, gimnazyja i akademije" (w. 39), bo to przynosi miastom pożytek, Opaliński sam, ściągając ludzi, zadbał o założenie szkoły w Sierakowie. Pomysł założenia tej szkoły był prawdopodobnie jego własny, a doradcą wojewody był w tej sprawie Jan Amos Komenski. Nie omieszkał Opaliński zareklamować swej uczelni tak, że "i szlachta, i miasteczka ofiarowały młodź swoje"<sup>64</sup>. W ten sposób osiągnął podwójne korzyści: ekonomiczne – dzięki napływowi studentów następowało zaludnienie i ożywienie Sierakowa, i polityczne – fundator i protektor szkoły mógł przez nią oddziaływać nie tylko na umysły młodzieży, ale i na ich rodziny. W szkole sierakowskiej mieli

<sup>63</sup> Sebastian Petrycy z Pilzna, *Przydatki do Etyki Arystotelesowej, Pisma wybrane t. I*, Warszawa 1956, s. 377.

<sup>64</sup> *Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza 1641–1653*, wyd. R. Pollak i inni, Wrocław 1957, s. 198.

się kształcić nie tylko synowie szlachty, ale i plebejusze, których sam Opaliński bardzo zachęcał do podejmowania nauki. Nauka miała trwać pięć lat w trzech klasach, a jej program obejmował czytanie i pisanie w języku ojczystym, łacinę, arytmetykę, muzykę, historię starożytną i Polski, retorykę, elementy astronomii, geologii, fizyki, anatomii, fizjologii, a także prawo i filozofię. Uroczyste otwarcie szkoły w Sierakowie nastąpiło w 1650 r.<sup>65</sup>

Pewnym zaskoczeniem jest w satyrze Opalińskiego obszerny ekskurs o Żydach (w. 234–252). Autor ostro atakuje Żydów, oskarżając ich o wyniszczenie miast polskich i zubożenie mieszczaństwa przez nieuczciwą konkurencję, oszustwa, zdrady i "wymyślne figle". "Nic po tych molach w chrześcijańskich miastach" – konkluduje. Taki antysemityzm nie byłby niczym osobliwym w Polsce wieku kontreformacji, narastających konfliktów wyznaniowych i narodowych, w obliczu kryzysu ekonomicznego i zaostrej się walki o dochody, gdyby nie wypływał spod pióra magnata. Ogniskami bowiem antysemityzmu w Polsce w XVII w. były przede wszystkim miasta, szczególnie wielkie, gdzie wobec nasilających się objawów gospodarczego upadku toczyła się ostra walka konkurencyjna kupców i rzemieślników chrześcijańskich z żydowskimi<sup>66</sup>. Przeciwko Żydom występowała też często szlachta, zwłaszcza gdy w grę wchodziła obrona jej dochodów i gospodarczych interesów (np. w sprawie oddawania w ręce żydowskich dzierżawców poboru dochodów publicznych). Domagała się stosowania nawet tak drastycznych sankcji, jak kara śmierci lub wygnanie całych gmin żydowskich<sup>67</sup>. Nierzadkie jednak były wypadki brania w obronę Żydów przez szlachtę, gdy było to dla niej korzystne, lub gdy można to było wyzyskać w walce z mieszczaństwem<sup>68</sup>. Stosunek szlachty do kwestii żydowskiej był więc niejednorodny, co wyraźnie ilustruje uchwalenie przez sejm w 1670 r. bardzo niekorzystnej dla Żydów konstytucji i gwałtowne domaganie się przez sejmik zatorski w 1672 r. zniesienia tej konstytucji<sup>69</sup>. Natomiast górna warstwa stanu szlacheckiego, magnateria, na ogół gorliwie popierała Żydów, zresztą nie bezinteresownie. W XVII i XVIII w. magnaci chętnie widzieli Żydów w swych miastach prywatnych, otaczali ich opieką, obdarzali przywilejami, udzielali schronienia Żydom wygnanym z miast królewskich posiadających przywileje *de non tolerandis Iudaeis*. Jerzy Zbaraski jako starosta sokalski ostro występował w 1630 r. przeciwko szykanującej Żydów radzie miejskiej Sokala, nakazując jej, "aby żadnej przeszkody Żydzi tam nie mieli i w budynku,

<sup>65</sup> *Oratio in inauguratione gymnasii Opaliniani noviter Siracoviae erecti*, Lesnae 1650 (E s t r e i c h e r XXIII, 389); A. D a n y s z, *Studia z dziejów wychowania w Polsce*, Kraków 1921 s. 318; A. S a j k o w s k i, op. cit., s. 125–128.

<sup>66</sup> Zob. M. H o r n, *Żydzi na Rusi Czerwonej w XVI i pierwszej połowie XVII w. Działalność gospodarcza na tle rozwoju demograficznego*, Warszawa 1975.

<sup>67</sup> VL t. I, f. 525; t. II, f. 691; AGZ t. XX, nr 211, s. 451, pkt 47; t. XXIV, nr 33, s. 44, pkt 20; *Akta sejmikowe województwa krakowskiego* t. I, wyd. S. K u t r z e b a, Kraków 1932, nr 62, s. 193, pkt 25; nr 124, s. 381, pkt 44; t. II, wyd. A. P r z y b o ś, Wrocław–Kraków 1955, nr 3, s. 12, pkt 12; nr 53, s. 163, pkt 45; *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego* t. I, cz. 1, wyd. W. D w o r z a - c z e k, Poznań 1957, nr 29, s. 78, pkt 31; nr 53, s. 165, pkt 29; nr 55, s. 170–171; nr 66, s. 193; nr 69, s. 201, pkt 15; t. I, cz. 2, Poznań 1962, nr 212, s. 72, pkt 12; nr 243, s. 110; nr 253, s. 126; nr 258, s. 136; nr 283, s. 201, pkt 11; nr 340, s. 315, pkt 37. Por. F. B o s t e l, *Tymczasowa ustawa radomska z r. 1505*, KH t. III, 1889, s. 666; M. H o r n, op. cit., s. 164–165, 220; tenże, *Żydzi i mieszczenie w służbie celnej Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta*, „Biuletyn ŻIH” 1987, nr 1(141), s. 5–6.

<sup>68</sup> AGZ t. XX, nr 54, s. 90–91, pkt 59; t. XXIV, nr 33, s. 44, pkt 20; nr 209, s. 435, pkt 39; nr 211, s. 455–456, pkt 88; *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego* t. I, cz. 2, nr 328, s. 289, pkt 34. Por. M. H o r n, *Żydzi na Rusi Czerwonej*, s. 114, 164–165; tenże, *Żydzi ziemi sanockiej do 1650 roku*, „Biuletyn ŻIH” 1970, nr 74, s. 15.

<sup>69</sup> VL t. V, f. 77; *Akta sejmikowe województwa krakowskiego* t. III, wyd. A. P r z y b o ś, Wrocław–Kraków 1959, nr 168, s. 394, pkt 10.

i w mieszkaniu, żeby za wszelakim pokojem byli, bo oni tam Wam nie wadzą, tylko złość wasza szczyra wrodzona pobudza was do przeszkód" i grożąc, że "jeśli nie będziecie czynić jako ja rozkazuję — —, to ja tę złość tak wymięję, że niejednemu kością w gardle stanie"<sup>70</sup>. Pewien XVIII — wieczny autor pisał: "Panowie chętnie widzą Żydów w miastach. Toć można u nich za tanie pieniądze wszystko nabywać, czego zapragnie dusza: jedwabie, futra, złoto, srebro, perły, koronki — — Żyd jest bardzo oszczędny. Zobaczyć tylko, jak się ubiera, wstąpić tylko do jego mieszkania: Żyd jada czosnek, rzodkiewkę lub ogórek, ciuła grosz i z ust sobie odejmuje, aby mieć pieniądź w pogotowiu dla pana"<sup>71</sup>. Rodzice pamiętnikarza Marcina Matuszewicza dla "restaurowania" swego miasteczka Rasnej "Żydów osadzali"<sup>72</sup>. Przyczyną takiego stosunku szlachty i magnatów do Żydów były m.in. te same sprawy, które kierowały ich postępowaniem wobec rzemieślników cudzoziemskich: gmina żydowska w mieście prywatnym była wyobcowana z miejskiego społeczeństwa i całkowicie uzależniona od magnackiego właściciela, uległa mu tak w kwestiach społecznych, jak i gospodarczych. Ponadto gminy żydowskie zwiększały zaludnienie miasteczek, przysparzały dochodów, były w razie potrzeby usługowymi wierzycielami, udzielając kredytu.

Dlaczego więc Opaliński, wbrew powszechnemu niemal stanowisku swej warstwy, zajmował wroga w stosunku do Żydów postawę? Zaznaczyć trzeba, że w "Dyskursie o pomnożeniu miast w Polsce", z którego wojewoda poznański obficie czerpał materię do swej satyry o miastach, nie znajdujemy żadnej wypowiedzi traktującej o kwestii żydowskiej, analizowany tu fragment satyry jest więc oryginalnym tworem Opalińskiego, lub też został opracowany na podstawie innych jeszcze wzorów. Gdzie tych wzorów należy szukać? Być może, formułując negatywny sąd o roli Żydów w miastach, brał Opaliński pod uwagę niechętnie im głosy szlachty wielkopolskiej na sejmikach. Oprócz znanych i z innych polskich prowincji postulatów niedopuszczania Żydów do pobierania ceł, słyseć się tam dawały także wypowiedzi wyraźnie wskazujące na Żydów jako na sprawców upadku miast<sup>73</sup>. Mógł też Opaliński skorzystać z dość obfitej w pierwszej połowie XVII w. literatury antyżydowskiej, szczególnie ze sztandarowego jej dzieła "Zwierciadło Korony polskiej" Sebastiana Miczyńskiego<sup>74</sup>. W 1648 r. powstał utwór Szymona Starowolskiego "Robak sumienia złego", zawierający obszerny wywód o Żydach jako sprawcach upadku miast<sup>75</sup>. W roku następnym ukazała się najpełniejsza wersja innego dzieła Starowolskiego, zatytułowanego "Prywat Polską kieruje. Po nim stateczny sługa Rzeczypospolitej następuje" (po raz pierwszy opublikowanego w 1624 r.), zawierającego

<sup>70</sup> Cyt. wg M. H o r n a, *Żydzi na Rusi Czerwonej*, s. 47.

<sup>71</sup> Cyt. wg I. S c h i p e r a, *Dzieje handlu żydowskiego na ziemiach polskich*, Warszawa 1937, s. 269—270.

<sup>72</sup> M. M a t u s z e w i c z, *Diariusz życia mego*, wyd. B. K r ó l i k o w s k i i Z. Z i e l i Ń s k a, t. I, Warszawa 1986, s. 117.

<sup>73</sup> *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego* t. I, cz. 1, nr 66, s. 193; t. I, cz. 2, nr 212, s. 72, pkt 12; *Akta sejmikowe województwa krakowskiego* t. III, nr 170, s. 404, pkt 28.

<sup>74</sup> S. M i c z y Ń s k i, *Zwierciadło Korony polskiej urazy ciężkie i utrapienia wielkie, które ponosi od Żydów, wyrażające synom koronnym na sejm walny w Roku Pańskim 1618 przez [...] wystawione [...] w Krakowie w drukarniej Macieja Jędrzejowczyka*, b.r.w. (zapewne pierwsze wydanie w 1618 r., jedno z dwóch następnych w 1648 r.). Pierwsze wydanie z 1618 r. było dedykowane wojewodzie poznańskiemu, Janowi Ostrorogowi, a więc poprzecznikowi na urządzie Krzysztofa Opalińskiego. Por. K. B a r t o s z e w i c z, *Antysemityzm w literaturze polskiej XV—XVII w.*, Kraków 1914; J. T a z b i r, *Świat panów Pasków*, Łódź 1986, s. 213—241.

<sup>75</sup> S. S t a r o w o l s k i, *Robak sumienia złego człowieka niebogobożnego i o zbawienie swoje niedbałego*, b.m. i r.w., s. 39—44. Zob. *Nowy Korbut* t. III, s. 283.

również antyżydowskie wywody<sup>76</sup>. Anonimowy autor "Pieśni nowej o zbrodniach i okrucieństwie żydowskim" (ok. 1636) zarzucał Żydom, że opanowali całe życie gospodarcze w Rzeczypospolitej, w tym także rzemiosło: "Żyd — — szewcem, krawcem, kuśnierzem"<sup>77</sup>. Nie widać jednak bezpośredniej zależności fragmentu o Żydach w satyrze Opalińskiego od któregośkolwiek z tych antysemitycznych dziełek.

W sumie — pomimo to, że satyra "O sposobie pomnożenia miast" Krzysztofa Opalińskiego powtarzała wywody anonimowego "Dyskursu", a częściowo oparta była na zapożyczeniach z traktatu Botera, że zatem ani nie była oryginalna, ani nie wynikała z bezpośredniej obserwacji otaczającej autora rzeczywistości — trzeba skonstatować, że z rzeczywistością tą pozostawała w całkowitej zgodzie i w bardzo skromnym zakresie poddawała ją krytyce lub proponowała jej zreformowanie. Trafne jest stwierdzenie Alojzego S a j - k o w s k i e g o, że materia dzieła Opalińskiego jest na wskroś polska, w dużej mierze wielkopolska, że tematy satyr czerpał ze znanych mu wydarzeń i przypadków życia codziennego, a kiedy nawet uciekał się do pomocy lektury, dobierał z niej przykłady jak najbardziej przystające do stosunków polskich. Satyrę "O sposobie pomnożenia miast" można uznać za wyraz poglądów tego magnata i jego środowiska na sprawy miejskie w Polsce w pierwszej połowie XVII wieku.

Opalińskiego niepokoiło między innymi zjawisko braku stabilizacji zawodowej wśród rzemieślników, częste zmienianie przez nich zajęć. Zauważali to też inni pisarze, także o odmiennej od wojewody poznańskiego orientacji. Dużo wcześniej dostrzegł je i negatywnie ocenił starosta grabowiecki, Stanisław Zaremba, autor "Okularów na rozchody w Koronie i z Korony" (1623 r.)<sup>78</sup>. Później wielokrotnie ten problem poruszał w "Moraljach" Wacław Potocki:

" — — im więcej kto się rzemioł uczy,  
Temu nędza najprędzej na świecie dokuczy.  
Suknu krawiec, skórze szwiec, niech kowal żelazu  
Nawyka, malarz swego pilnuje obrazu"  
" — — już mało ten rzemieślnik robi,  
Co się na wiele różnych warstatów sposobi — —".  
" — — Niech gunię, bywszy knapem, płótno robi, tkaczem;  
Suknie szyć i kożuchy — w obojgu partaczem.  
Niech kowal wozy, ślosarz pistolety kuje;  
Chce zegarek naprawić? Prędzej go zepsuje.  
Też ręce, toż żelazo i ogień przy miechu;  
Głowa różni. Każdemu w swym zostawać cechu — —".  
"Czego się z młodu uczył, w tym niech każdy ćwiczy:  
Krawiec w sukniach, szwiec w botach, z skóry jałowicy,  
Kmieć pługu, skrzypek smyczka, ksiądz ksiąg, szyper wieśla,  
Malarz penzla, tkacz przędze, swojego rzemiosła,  
Niech zdun gliny pilnuje, niech kowal żelaza,  
Toporem cieśla robi. Trudno ma być razem  
Śpiewak trębaczem abo aptekarz rzeźnikiem,  
Zegarmistrz kunowałem, kołodziej złotnikiem,

<sup>76</sup> S. Starowolski, *Prywat Polską kieruje. Po nim stateczny sługa Rzeczypospolitej następuje*, b.m.w. 1649. Por. H. Barycz, op. cit., s. 739–740.

<sup>77</sup> J. Nowak — Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj młodzi Wazowie*, Warszawa 1972, s. 85–86.

<sup>78</sup> *Merkantylistyczna myśl ekonomiczna w Polsce XVI i XVII wieku*, wyd. J. Górkki, E. Lipiński, Warszawa 1958, s. 316–317.

Jurysta astrologiem, dobrym oratorem  
Poeta, mnich kramarzem, cyrulik doktorem — —<sup>79</sup>.

Krytyczne uwagi Potockiego o pochopnym zmienianiu zawodu przez rzemieślników są jednak — odmiennie niż u Opalińskiego — tylko fragmentem znacznie szerszego, interesującego go problemu, mianowicie sprawy porządku społecznego i jego stabilności. Potocki opowiadał się za nienaruszalnością istniejącego ładu społecznego, podziałów stanowych, struktury zawodowej, dopatrując się w każdej zmianie szkodliwych skutków:

"Sprawuj rolę, kto na wsi kmiecem rodził synem,  
Nie staraj, żebyś z kmiecia został mieszczańinem;  
Jeśliś w mieście urodził, w ulicy lub w rynku,  
O szlachectwo się nie kuś; pilnuj handlu, szynku,  
Pilnuj warsztatu tego, w którymeś, rzemieśta.  
Niejednemu ta nędzę odmiana przyniesła — —"<sup>80</sup>.

A we fraszce "Do niepewnego szlachcica, pewnego chłopca" pisał:

"Nie stałoby nam mieszczań i na rolach kmieci,  
Gdyby uszło za poczet szlachectwo waszeci"<sup>81</sup>.

Podobne utyskiwania na wciskanie się plebejuszy do stanu szlacheckiego znajdziemy jeszcze u Waleriana Nekandy Trepki<sup>82</sup>, a także w pismach z czasów rokoszu Zebrzydowskiego<sup>83</sup>. Są one znamienne dla pierwszej połowy XVII w. i objawiającego się wówczas w Polsce kryzysu szlachty. Potocki poszedł jednak w swych wypowiedziach dalej. W "Wojnie chocimskiej" posłużył się parokrotnie słowem "rzemieślnik" jako synonimem nędznika, człowieka podłego, bez honoru. Przekupstwo tureckich dostojników tłumaczy ich plebejskim, rzemieślniczym pochodzeniem:

"Tam wszystkim rzemieślnikom do honoru prędko  
Przystęp; tam szwiec, co wiechciem wyściela napiętki,  
Kuśnierz, krawiec, tkacz, barwierz, wstawszy od warstatu  
Obok sędzie z wezyrem i wschodniemu światu  
Prawa daje z dywanu — —"

W słynnej zaś mowie Chodkiewicza pogardę dla przeciwnika wyraża przez nazwanie wojsk tureckich rzemieślnikami, z których "każdy zostawił serce u warstatu"<sup>84</sup>. Stosunku Potockiego do rzemieślników, a zwłaszcza najdobitniej w całej literaturze staropolskiej akcentowanej przez niego wrogości do społecznego awansu rzemieślników i przenikania ich do szeregów szlachty, nie sposób objaśnić w oderwaniu od ogólnej koncepcji społecznego porządku tego autora, przedstawionej w wierszu "Siedm części Rzeczypospolitej":

<sup>79</sup> *Wacława Potockiego Moralia (1688)* t. I, wyd. T. Grabowski i J. Łoś, Kraków 1915, s. 137, 178, 501; t. II, Kraków 1916, s. 119—120.

<sup>80</sup> *Wacława Potockiego Moralia (1688)* t. III, wyd. T. Grabowski i J. Łoś, Kraków 1918, s. 177.

<sup>81</sup> W. Potocki, *Ogród fraszek* t. I, wyd. A. Brückner, Lwów 1907, s. 534. Por. tamże, s. 388—389, 506—508, 517; t. II, s. 128—129, 149, 160—162, 250—251.

<sup>82</sup> W. Nekanda Trepka, *Liber generationis plebeanorum („Liber chamorum“)*, wyd. W. Dworzaczek i inni, cz. 1, Wrocław 1963, nr 56, 81, 105 et passim.

<sup>83</sup> *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606—1608* t. I, wyd. J. Czubeck, Kraków 1916, s. 109—110.

<sup>84</sup> W. Potocki, *Wojna chocimska*, wyd. A. Brückner, Kraków 1924, s. 132 i 316—317.

"Żeby Rzeczpospolita w swojej trwała porze,  
 Rolnika jej najpierwej, który ziemię orze,  
 Gdyż żadne towarzystwo nie będzie bez chleba,  
 A potym wszelakiego rzemieślnika trzeba,  
 Gdyż boso, ani nago ludziom nie przystoi.  
 Po rzemieślniku żołnierz ma miejsce we zbroi,  
 Inaczej się w swym domu nikt nie ubezpieczy.  
 Po żołnierskiej kupiectwo w pospolitej rzeczy,  
 Bo w niej to są pieniądze, co krew w ludzkim ciele.  
 Dopiero idą księża służący w kościele;  
 Pierwej Bog ciało tworzy niż w nie duszę wkłada.  
 Za kościołem ratusze, sprawiedliwość, rada,  
 Nad wszystkimi majestat, skąd król wszystkich pasie  
 Z senatem, jako sternik siedząc przy kompasie,  
 Żeby między wszystkimi pokój trzymał, który  
 Tym stoi, żadenli z tych stan nie wybił z gory,  
 Jeśli jednak rosta, jeśli nie przymaga  
 Jeden drugiego, jeśli równa wszystkich waga,  
 Inaczej, co jego rzecz, słabsze z nich posila,  
 Mocniejsze, niż należy, złotym berłem schyla — —".

Dalej następuje porównanie części składowych społeczeństwa z członkami ciała ludzkiego<sup>85</sup>. Potocki sięgał więc do popularnej w XVI w.<sup>86</sup>, a zanikającej w wieku XVII, choć występującej jeszcze wówczas u niektórych myślicieli europejskich, koncepcji społeczeństwa — organizmu, a przede wszystkim do obowiązującej w całej niemal myśli społecznej XVII stulecia teorii traktującej społeczeństwo jako uporządkowaną i zhierarchizowaną strukturę, w której nie można dokonywać żadnych zmian bez obawy spowodowania całkowitej ruiny<sup>87</sup>. Nie potrafimy wskazać, z jakich lektur zapożyczył Potocki tę koncepcję, czy doszedł może do niej zupełnie samodzielnie, ale tłumaczy ona niewątpliwie wszystkie jego obawy przed społeczną mobilnością i zmianami mogącymi zachwiać równowagę stanów. W wykoncypowanym przez Potockiego obrazie społeczeństwa polskiego było miejsce dla rzemieślników (nawet — jak widzieliśmy — wysokie), nie było miejsca na jakiegokolwiek zmiany. Tym różnił się Potocki od Opalińskiego, który wcale nie potępiał prób przedostania się mieszczań do szeregów szlachty i nie broniał "czystości" stanu szlacheckiego, nie głosił też pogardy dla rzemieślników, wręcz przeciwnie — obrona godności ludzi plebejuszy była istotnym elementem programu społecznego wojewody poznańskiego<sup>88</sup>.

W tym samym czasie, kiedy Sebastian Petrycy z Pilzna pisał swoje komentarze do Arystotelesa i kiedy dojrzewały satyry Krzysztofa Opalińskiego, powstały liczne utwory zupełnie innego rodzaju, w których sprawy mieszczań były dość

<sup>85</sup> W. Potocki, *Ogród fraszek* t. I, s. 378 — 379.

<sup>86</sup> Por. W. Kuczborski, *Prestroga przeciw konfederacji z roku 1569, [w:] Sześć broszur politycznych z XVI i początku XVII stulecia*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1921, s. 40 — 88, gdzie mowa o koncepcji społeczeństwa — organizmu, oraz J. Januszowski, *Wzór Rzeczypospolitej rządnej do ciała człowieczego przystosowany, krótko spisany*, Kraków 1613, gdzie miasta przyrównuje się do włosów jako ozdoby Korony. Por. także Ł. Górnicki, *Pisma* t. II, s. 456 oraz A. Frycz Modrzejewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, s. 299.

<sup>87</sup> Por. C. Heras, *W kalinowym lesie* t. I, Warszawa 1965, s. 82 — 88 oraz W. Voisė, *Myśl społeczna XVII wieku*, Warszawa 1970, s. 328 — 360.

<sup>88</sup> S. Grzeszczuk, *O „Satyrach” Krzysztofa Opalińskiego. Próba syntezy*, Wrocław 1961, s. 89, 98 — 100, 116 — 117.

często poruszane, mianowicie literatura sowizdrzalska. W 1608 r. ukazał się wierszowany utwór Jana Dzwonowskiego "Sejm albo konstytucje domowe", w którego artykule szóstym zatytułowanym "Z strony rzemieślników" czytamy:

"Młynarze winni głód mrzeć, najczęściej bez chleba,  
A tkaczom co nagorsze koszule mieć trzeba,  
Czapnicy w szpetnych czapkach, kuśnierz bez kozucha,  
Malarz dom najszeptniejszy, miasto złego ducha,  
Mularz ma mieć dziurawy piec, a bioniarz błony,  
Cieśla chałupę zgniłą dla dzieci, dla żony — —".

Nie jest łatwo określić sens tego fragmentu "Sejmu domowego". Wydaje się, że właściwą interpretację podsuwają końcowe wiersze:

"Chromym dziadom kazano, by nie tańcowali,  
Ślepym, by przez spekuły oczu nie psowali,  
Głuchym też pozwolono nie słuchać kazania,  
Niemy zaś zakazano zbytniego wołania"<sup>89</sup>.

Są to wszystko nakazy bezsensowne, a więc cały utwór należy chyba rozpatrywać w kategoriach absurdu. Sytuacja, w której cieśla ma zgniłą chałupę, czapnik szpetną czapkę, a młynarz chodzi głodny, jest według autora równie nonsensowna jak zakaz tańczenia wydany kulawym, lub zakaz wołania dotyczący niemych. Interpretując cały utwór — zgodnie z tą konwencją — na opak<sup>90</sup>, dochodzimy do wniosku, że Dzwonowski uważał za normę fakt, iż krawcy są dobrze odziani, młynarze syci, tkacze mają dobre koszule, kuśnierze bogate kozuchy. W rezultacie otrzymujemy obraz dobrobytu rzemieślników. Dobrobyt ten drażnił ubogich sowizdrzałów i był powodem ich sarkastycznych drwin. Był to zapewne dobrobyt względny, ale jednak dobrobyt w porównaniu z "kleszą mizериą". Mimo tego względnego dobrobytu, do którego autor "Sejmu domowego" odczuwa tajoną tęsknotę, rzemieślnik nie jest postacią zyskującą uznanie sowizdrzała, jego pozycja społeczna mu nie imponuje, jego codzienny trud nie wzbudza szacunku. Jest to chyba dość typowe dla całego nurtu literatury sowizdrzalskiej podejście do rzemiosła.

O ile artykuły "Sejmu domowego" stanowią prawdopodobnie absurdalne odwrócenie rzeczywistości, o tyle poświęcone rzemieślnikom fraszki "Nowego sowizdrzała" są raczej satyrą na nich, wytykającą im chciwość, nieuczciwość, wyśmiewającą ich zabiegi o zarobek. Nie jest to już "rzeczywistość na opak obrócona", lecz drwiny z tego, co sowizdrzałów drażniło i gniewało. A drażnił ich właśnie ten względny dobrobyt rzemieślników, ich zachody o utrzymanie za wszelką cenę, choćby przez oszustwo, owej zasobności i ustabilizowanej pozycji społecznej. Sama pozycja społeczna rzemieślnika nie budzi szacunku, nawet jeżeli niekiedy wywołuje uczucie zazdrości, nie budzi też szacunku trud rzemieślnika. Postać usmolonego węglem w czasie pracy kowala, z "gębą jak u smoka", wywołuje szysterstwo, podobnie jak postać piekarza, który się "znoi, gdy kołacze piecze, i w zadek się wszystko skrobie, i z nosa mu ciecze"<sup>91</sup>. Przejawiała się w ten sposób niechęć, a nawet pogarda sowizdrzała dla ciężkiej

<sup>89</sup> *Antologia literatury sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*, wyd. S. G r z e s z c z u k, Wrocław 1966, s. 316—317 (w. 241—246); *Pisma Jana Dzwonowskiego (1608—1625)*, wyd. K. B a d e c k i, Kraków 1910, s. 39.

<sup>90</sup> Jest to propozycja S. G r z e s z c z u k a, *Blazeńskie zwierciadło*, Kraków 1970, s. 18 i nn.

<sup>91</sup> *Antologia literatury sowizdrzalskiej*, s. 354.

pracy chłopów i rzemieślników, uzewnętrzniało się jego poczucie wyższości i przynależności do uprzywilejowanej – w jego mniemaniu – warstwy ludzi wykształconych<sup>92</sup>. Jaskrawym przykładem takiego poglądu jest wypowiedź kantora ze "Szkolnej Mizeryi":

"Jam sie uczył dla tego, bym nie orał roli,  
Teraz gnoju nakładać muszę po niewoli,  
Smród pod nos, czegom sie ja węchać nie nauczył,  
Dla czegom sie też w szkole z młodu pilno uczył – –  
– – Trapią nas robotami nam niesłychanymi – –  
– – Jedź mu po drwa do lasa, jedź z gnojem na pole  
Albo mu kopę żyta młóć jak chłop w stodole – –"<sup>93</sup>.

Trzeba tu jednak dodać, że tego typu enuncjacje nie były tylko wyrazem pogardy sowizdrzałów dla wszelkiej pracy fizycznej, ale przede wszystkim odzwierciedlały obawy przed próbami obrócenia ich w pańszczyźnianych chłopów. Pozostaje jednak faktem, że ani praca rzemieślnika, ani trud chłopca nie zasługiwały w oczach sowizdrzałów na szacunek; głosili oni zasadę: "Roboty się ciężkiej chroń, folguj swemu zdrowiu"<sup>94</sup>.

Bodajże najdobitniej sowizdrzałski strach przed pracą fizyczną i pogardą dla trudu rzemieślnika wyrażone zostały w „*Colloquium Janasa Knutla*” wydanym po raz pierwszy w Krakowie w 1633 r., a napisanym – jak informuje wstępny akrostych – przez Jana Łopeskiego<sup>95</sup>. Treścią tego dialogu między dwoma klechami – bardziej doświadczonym życiowo Szymonem oraz młodszym i naiwniejszym Janasem – są rozważania na temat „mizerii szkolnej” i ciężkiej doli klechów, oraz atrakcyjności różnych innych zawodów. Janas mianowicie chętnie porzuciłby szkołę, a jął się jakiegoś rzemiosła jako zajęcia bardziej dochodowego. Stanowczo jednak gardzi szewstwem, garbarstwem – zapewne jako rzemiosłami nazbyt podłymi, a także kowalstwem – jako pracą zbyt ciężką. Nie nęci go też krawiectwo:

"A, per Deum, quid dicis noli nec garire,  
Abym ja miał u szewca za chłopca *servire*.  
Nie ladabyś mnie pięknie wprawił *ad labores*,  
Jeszcze bymci *utcunque* wolał *ad sartores*,  
Bo sobie cicho szyją i krajką tam biją,  
Aleć u tych szmatławców kopytami myją" (w. 55–60).  
"Ale, iam tibi dixi, quod sutorem nolo,  
Neque quoque garbarzum przy Krakowie volo.  
A młot też ów kowalski, diabeł by go dźwigał"(w. 91–93).

Opowiadanie Szymona zniechęciło też Janasa do piekarstwa, aczkolwiek rzemiosło to zapewniało dostatek:

"Aż też potym z onego głodu tak ciężkiego,  
Chwyciłem się rzemiosła szczerze piekarskiego.  
I wziąłem tam z onego złego bytu ciało,

<sup>92</sup> S. G r z e s z c z u k, *Blazeńskie zwierciadło*, s. 78.

<sup>93</sup> *Antologia literatury sowizdrzałskiej*, s. 138–139 (w. 389–393, 406, 409–410).

<sup>94</sup> Tamże, s. 331; *Pisma Jana Dzwonowskiego*, s. 60 (w.295).

<sup>95</sup> *Polska komedia rybaltowska*, wyd. K. B a d e c k i, Lwów 1931, s. 565–582. Por. A. B r ü c k n e r, *Cechy literatury szlacheckiej i miejskiej wieku XVII*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza t. I*, Lwów 1916, s. 180.



Bo małd placki ustawnie, kiedy mi sie chciało,  
Kukielek pięć, sześć naraz z masłem sie schrupało,  
A co więc podplomyków, jak skoro sie wstało,  
Zgoła raj mi sie tam zdał — —” (w. 344 — 350).

Pogardliwie zostali potraktowani rzeźnicy i cyrulicy:

”Bo ci ludzie są właśnie serca okrutnego,  
Krwia sie mażą — —”(w. 376 — 377).

W drugim wydaniu „*Colloquium*” z 1642 r. znalazły się jeszcze dodatkowe wiersze dotyczące kotlarzy, kuśnierzy i drukarzy. Zostały one być może dopisane przez wydawcę, Antoniego Wosińskiego<sup>96</sup>, co tłumaczyłoby pozytywną opinię wyrażoną tam o drukarzach:

”Drukarze, ci na świecie ze wszystkich kochani,  
Bo są w kościele bożym dla ksiąg szanowani”.

Natomiast opinia o kotlarzach i kuśnierzach jest jak najgorsza:

”I owoc sie diabłu zda kotlarskie rzemiosło,  
Na przekłństwo od ludzi z kołatanem poszło.  
Przystałem był, uczyć sie na rok do kotlarza,  
Obłudnego niecnoty, wisielca i łgarza,  
Który w rzemieśle ludźmi zawsze szalbierował,  
I nikomu roboty szczerze nie zgotował,  
Prędzej ją czasem przepił, albo też zastawił  
Niżli, od kogo wzięwszy, porządnie naprawił — —  
I kuśnierze swym kwasem złemu sie oddali,  
Wszystkie ulice w mieście smrodem zakwasili — —”<sup>97</sup>.

Jeżeli nawet wiersze te wyszły spod pióra innego autora niż całość „*Colloquium*”, to jednak doskonale do tej całości pasują zarówno jeśli chodzi o formę, jak i treść. Ostatecznie więc klecha Szymon konkluduje:

”Wszystkichem rzemieślników objechał dokoła,  
Mniemając, że tam lepiej — ano lepsza szkoła,  
Bo tam potrzeba robić wszystkimi siłami,  
A tu praca małuśko z piórkiem i z książkami” (w. 408 — 411).

Podobną wędrówkę po różnych warsztatach rzemieślniczych w poszukiwaniu dobrego i raczej łatwego zarobku odbywa bohater *intermedium* „Pachołków dwóch”, zakonotowanego w kodeksie chełmińskim z połowy XVII w. Wspomniawszy o jakichś swoich żakowskich perypetiach, powiada on:

”Aże mi wpadło w głowę, gdym był przy rozumie,  
Ze temu bardzo dobrze, kto rzemieślo umie”<sup>98</sup>.

Wszelako wszystkie próby nauczania się kuśnierstwa, ciesielstwa, wreszcie kołodziejstwa skończyły się dlań niefortunnie, jedynym zyskiem były szturchańce.

Oczywiście treść „*Colloquium*” i podobnych utworów można też odczytać nieco inaczej, można powiedzieć, że dialog ten ukazuje trud rzemieślników i ich

<sup>96</sup> *Polska komedia rybałtowska*, s. 711.

<sup>97</sup> Tamże, s. 714 — 715.

<sup>98</sup> *Dramaty staropolskie. Antologia* t. III, wyd. J. L e w a ń s k i, Warszawa 1961, s. 321.

ciężkie położenie, tak ciężkie, że nawet "szkolna mizéria" jest od niego lepsza<sup>99</sup>. Ale intencją autora dialogu, podobnie jak wielu innych utworów sowizdrzalskich, było jednak podkreślenie wyższości wysiłku intelektualnego nad pracą fizyczną i stanu kleszego nad rzemieślniczym.

Pokrewna literaturze sowizdrzalskiej była kontrreformacyjna satyra obyczajowa. W wielu utworach tego gatunku występują rzemieślnicy, co jest przecież rzadkością w całej literaturze staropolskiej, która jeśli już zajmowała się rzemieślnikami, to zazwyczaj ograniczała się do uwag o nich, prawie nigdy nie czyniąc z nich bohaterów. Niekiedy zdarzało się to tylko w dziełach sowizdrzałów wykpiwających rzemieślników, a więc bywali to raczej bohaterowie negatywni. W obyczajowych satyrach kontrreformacyjnych postaci rzemieślników pełnią określoną funkcję kompozycyjną. W "Synodzie ministrów heretyckich" z 1611 r., w „Roku trybunalskim” z 1625 r. i w „Nowinach ponowionych” z 1641 r. rzemieślnicy występują jako duchowni protestanci<sup>100</sup>. Intencją autorów było zapewne wyszydzenie plebejskiego pochodzenia ministrów i zniechęcenie szlachty do reformacji przez ukazanie, iż przywódcami nowej religii są rzemieślnicy<sup>101</sup>. Jak to już zaznaczył Juliusz Kleiner, rzemieślnicy, podobnie jak chłopci i kupcy, byli traktowani przez pisarzy staropolskich jako postaci z natury śmieszne<sup>102</sup>. Jest to więc bardzo jaskrawy wyraz charakterystycznej dla szlacheckiego światopoglądu pogardy dla rzemieślników. Poza tym jednak o sytuacji rzemiosła polskiego w pierwszej połowie XVII w. niczego więcej nie dowiadujemy się z owych kontrreformacyjnych satyr, chociaż niektóre wypowiedzi zawierają nawet dosyć szczegółowe i interesujące informacje o używanych przez rzemieślników narzędziach i surowcach<sup>103</sup>.

Rzecz znamienna, że podobny jak w "Colloquium Janasa Knutla" wywód o wyższości pracy umysłowej nad ręczną, wykształcenia humanistycznego nad znajomością rzemiosła znajdujemy już w połowie XVI stulecia w dziele nie mającym nic z sowizdrzalstwem wspólnego, mianowicie w pedagogicznym traktacie Erazma Glicznera, autora wprawdzie mieszczańskiego pochodzenia, ale ze środowiskiem miejskim nie związanego<sup>104</sup>.

Jakże inaczej w porównaniu z tą opinią brzmi zdanie z arikańskiej kroniki, w której pod rokiem 1569 odnotowano fakt wysłania na Morawy trzech młodzieńców *ut opificio aliquod discerent* z uzasadnieniem, iż wedle opinii braci *ministros aliquo opificio instructos esse debere*<sup>105</sup>. Ze względu na wyznawaną ideologię i poglądy społeczne, u pisarzy arikańskich spodziewać się można odmiennego od reszty literatury staropolskiej stanowiska w sprawach rzemiosła.

<sup>99</sup> W innym utworze sowizdrzalskim, *Peregrynacji dziadowskiej*, taki właśnie pogląd został wyrażony: nawet autentyczne kalectwo i los żebraka są lepsze niż zarabianie rzemiosłem. *Polska komedia rybałtowska*, s. 200 (w. 595).

<sup>100</sup> Z. Nowak, *Kontrreformacyjna satyra obyczajowa w Polsce XVII wieku*, Gdańsk 1968, s. 214–215, 231–234, 321.

<sup>101</sup> Tamże, s. 50, 136.

<sup>102</sup> J. Kleiner, *Studia z zakresu teorii literatury*, Lublin 1961, s. 80.

<sup>103</sup> Por. np. wypowiedź ministra – szewca z *Synodu ministrów heretyckich* (Z. Nowak, op. cit., s. 215):

„Naczynie miałem grzeczne, hiszpańskie kopyta,  
Klepaczów pięć toczonych, dwa pociągłów nowych,  
Piętnaście skór kobylic tak jeszcze surowych.  
Szydeł, ćwioków, naparstków, pełna ich gratnica,  
Szeczin prawie wyborych większa połowica.  
Dratwym też miał gotowe, na urząd kręczone”.

<sup>104</sup> E. Gliczner, *Książki o wychowaniu dzieci*, Kraków 1558, s. 80.

<sup>105</sup> *Nieznana kronika arikańska 1539–1605*, wyd. K. Dobrowolski, „Reformacja w Polsce” t. IV, 1926, s. 166.

W rzeczy samej jednak pisarze arikańscy bardzo rzadko poruszali te sprawy, a gdy to czynili, jak arianin, czy ex-arianin, Wacław Potocki, nie odbiegali od ogólnoszlacheckich stereotypów. Utworem zupełnie wyjątkowym jest Józefa Domaniewskiego „Excytarz abo Przestroga”, jedyny w całym staropolskim piśmiennictwie, obok „Officina ferraria” Walentego Roździeńskiego, utwór głoszący pochwałę pracy fizycznej. Wprawdzie Domaniewski zdecydowanie był chwalcą szlachty i życia wiejskiego, i przesadą jest twierdzenie Stanisława K o t a, iż w „Excytarzu” dał pochwałę rzemiosłu, znajdujemy jednak w tym kiepskim poemaciku ustęp dla rzemiosła przychylny:

„Możesz się bawić rzemiosłem  
Z tym jako na wodzie z wiatrem  
Kędy żywnie chcesz zapłyniesz,  
A niedostatki ominiesz.  
Dobry to towar na świecie  
Płaci i zimie, i lecie,  
Nigdy nędze nie uczuje,  
Kto się rzemiosłem gnaruje.  
Uczą się tego panowie,  
A nawet i monarchowie.  
Nie masz w tym żadnej sromoty  
Owszem to jest owoc cnoty.  
Jeno się sprawuj cnotliwie,  
Rob każdą rzecz sprawiedliwie,  
Rob i dobrze, i chędogo  
Chceszli swą rzecz sprzedać drogo,  
Na zły towar patrzą krzywo,  
A dobry chwytą co żywo — —”<sup>106</sup>

Nie wszyscy pisarze staropolscy odnosili się z pogardą do mieszczan, nie wszyscy uważali uprawianie rzemiosła lub handlu za ujmę dla szlachcica. Niekiedy nawet ten sam autor w różnych swoich utworach wypowiadał rozbieżne na ten temat opinie. Mikołaj Sęp Szarzyński w Pieśni IV „O cnotcie szlacheckiej” (także w drugiej wersji: „Do jednego panięcia”) uzasadniał opinię, że „zacni się rodzą z zacnych i cnotliwych”, a więc uznawał, że szlachcicem trzeba się urodzić, a plebejusz „zacnym i cnotliwym” stać się nie może, ale równocześnie w jednej z fraszek opowiedział historię króla Agatoklesa, który „między złote naczynie zawsze glinę stawiał”, żeby przypomnieć, iż jego ojciec „z gliny garnce robił”<sup>107</sup>. Ta zaczerpnięta z Marcjalisa historyjka o Agatoklesie pojawiła się jeszcze u kilku innych polskich pisarzy, między innymi u ks. Józefa Wereszczyńskiego<sup>108</sup>, a także u tak niechętnego rzemieślnikom Wacława Potoc-

<sup>106</sup> *Excytarz abo Przestroga y pobudka tym, co wiele myślami y słowy robią, a rzeczą samą y rękoma nie chcą, a chcą się dobrze mieć, uczyniona przez Józefa Domaniewskiego, W Lubczu, w Drukarni Piotra Błastusa Kmity Roku 1623, k. B3 – B4. Znane mi są tylko dwa egzemplarze tego rzadkiego druku: w B Czart. sygn. 35396/II i w BOss XVII – 1892 – II. O autorze pisał S. K o t, *Uroki wsi i życia ziemianckiego w poezji staropolskiej*, [w:] *Księga pamiątkowa na 75-lecie „Gazety Rolniczej” 1861 – 1935 t. I*, Warszawa 1938, s. 113 – 114.*

<sup>107</sup> *Mikołaja Sępa Szarzyńskiego Poezje*, wyd. I. C h r z a n o w s k i, Kraków 1913, s. 27 – 28, 47.

<sup>108</sup> *Pisma polityczne ks. Józefa Wereszczyńskiego [...]*, wyd. K. J. T u r o w s k i, Kraków 1858, s. 137; *Pisma treści moralnej księdza Józefa Wereszczyńskiego [...]*, wyd. K. J. T u r o w s k i, Kraków 1860, s. 89.

kiego<sup>109</sup>. Zapewne jednak w popularności anegdoty o Agatoklesie krył się nie szacunek dla rzemiosła, lecz raczej zwykle moralizatorstwo. W każdym razie te rozbieżności zdań u staropolskich pisarzy pozwalają przypuszczać, że i opinia szlachecka nie była w tej kwestii zupełnie jednolita.

\* \* \*

Mimo wyliczenia tu wielu staropolskich autorów, którzy w swych utworach literackich wypowiadali się na temat panujących w Polsce stosunków społecznych, w tym także pozycji społecznej mieszczan, a w szczególności rzemieślników, stwierdzić trzeba w podsumowaniu, że socjologiczne refleksje były raczej obce pisarzom polskiego renesansu i baroku; tematy społeczne poruszali oni rzadko i na ogół marginalnie, bez głębszej ich analizy. Nawet w „Liber chamorum”, utworze wprawdzie nie literackim *sensu strictiori*, bardzo jednak reprezentatywnym dla piśmiennictwa polskiego XVII stulecia, poświęconym w gruncie rzeczy wyłącznie sprawom struktury społecznej i społecznego awansu, nie znajdujemy wyraźnego obrazu społeczeństwa polskiego i jego uwarstwienia, może zresztą dlatego właśnie, że autor mówi w nim przede wszystkim o mobilności społecznej, a nie o stabilnych strukturach. Autor „Liber chamorum” i wielu jeszcze jego kolegów po piórze opowiadało się za stabilnością społeczeństwa, za niezmiennością jego hierarchii, rzeczywistość była jednak zupełnie inna i to chyba najbardziej tych pisarzy niepokoiło, niepokoić też musiało ogół szlachecki, gdyż zagrażało istniejącemu porządkowi. Trudno jednak te bardzo liczne, ale rozsiane po setkach utworów i pozbawione spójności myśli i uwagi staropolskich pisarzy na tematy społeczne, dotyczące statusu polskiego mieszczaństwa, uznać za coś w rodzaju społecznej doktryny polskiej szlachty. Było to raczej tylko odzwierciedlenie zainteresowania opinii szlacheckiej tymi sprawami i istniejącego w niej zróżnicowania postaw.

<sup>109</sup> W. P o t o c k i, *Ogród frazsek* t. I, s. 22:  
„Z gliny szedł Agatokles na tron i z warstata.  
Stąd on wielki Likurgos prawodawca radzi,  
Że i królowi umieć rzemiosło nie wadzi”.